OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	50c.
Od cala	$1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE
posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 31. Chicago, Illinois, Czwartek 1go Sierpnia, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Niemiecki konsul w Tangierze odebrał od rządu marokkańskiego $50,000 odszkodowania za morderstwo niemieckiego "komis - wojażera" Rockstroh. Cztery niemieckie okręty wojenne leżały przez dłuższy czas w porcie tangierskim, aby poprzeć żądania niemieckiego konsula należytem parciem. Znajdują się tutaj także dwa hollandzkie statki wojenne, które mają poprzeć żądanie rządu hollandzkiego, aby zostało zapłacone odszkodowanie za obrabowanie hollandzkiego statku Marie Anne przez marokkańskich rozbójników morskich.

* * *

W Rio de Janeiro, stolicy Brazylii panuje wielkie wzburzenie przeciw Anglikom, którzy zajęli wyspę Trinidad, położoną na Atlantyku kilka set mil od wybrzeża, a którą Brazylia uważała za swoją własność. Wyspa ta należała kiedyś do Portugalii, a Anglia zajęła ją już raz i to w r. 1700 bez napotkania protestu ze strony Portugalii. W r. 1783 jednakże stanęła ugoda i Anglicy musieli wyspę opuścić i oddać ją Portugalii, z której rąk przeszła na własność Brazylii, gdy kraj ten się odłączył od Portugalii. Rząd brazylijski przesłał już poselstwu angielskiemu dwie noty z energicznymi protestami.

* * *

Francuzki statek rybacki "Geline Felice" zderzył się 23 lipca z niemieckim okrętem "Vailor". Załoga statku francuzkiego składająca się z 14 ludzi poszła na dno morza wraz z statkiem z wyjątkiem jednego człowieka, który następnego dnia wylądował w Dover w Anglii.

* * *

Sułtan turecki wydał "Iradę" nadającą zupełną amnestyę Armeńczykom uwięzionym za przestępstwa polityczne. Wielu z nich puszczono już na wolność.

Turecka rada ministeryalna uchwaliła zmobilizować rezerwy w wszystkich krajach nadbrzeżnych i w Turcyi europejskiej.

Powstańcy macedońscy pobili wojsko tureckie pod Permdagh. Oddział liczy 1500 ludzi, którzy chcą się posunąć do Stramitzy i spustoszyć drogę, aby zapobiedz przesyłaniu tureckich posiłków.

* * *

Japonia żąda od Chin za zwrócenie półwyspu Liao Tung extra sumę w wysokości 700,000 funtów sterlingu ($3,-500,000).

Parowiec "Empress of India" który przypłynął w tych dniach z Japonii do Vancouver, B. C., przywiózł wiadomość, że kopalnia węgla Komaten w Yugata w obwodzie Tugawa została zalaną, wskutek czego 47 górników utraciło życie.

* * *

Z Paryża donoszą, że pomiędzy amerykańskiemi i rosyjskiemi firmami petrolejowemi stanęła ugoda, na której mocy cały handel petrolejem na morzu Śródziemnem, w Szwecyi i Norwegii zostaje oddany Rosyi. Do innych części Europy ma Rosya wysełać 35 proc. a Ameryka 65 proc. potrzebnej kerosyny.

* * *

Wiedeński korespondent do londyńskiego czasopisma "Daily News" donosi pod dniem 25 lipca, że są w obiegu pogłoski o rewolucyjnem powstaniu Bułgaryi, któremu towarzyszą w Zofii nieprzyjazne demonstracye przeciw księciu Ferdynandowi i prezydentowi ministeryum Stoiłowowi.

* * *

Urzędnicy rządowi w Rzymie oświadczają otwarcie, że wojna przeciw Abesynii jest rzeczą pewną. "Il Corriere" potwierdza tę wiadomość i dodaje, że Francya i Rosya bez wątpliwości robią przygotowania, aby jawnie przedstawić światu nowe ich przymierze i że życzą, aby Anglia i Włochy były zatrudnione w Afryce, gdyż wtenczas nie krępowałoby ich nic, aby przeprowadzić ich plany w morzu Śródziemnem i na Wschodzie.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą 25 lipca: Dzisiaj odbyła się przed angielskim konsulatem w Sao Paulo nieprzyjazna demonstracya przeciw zajęciu wyspy Trinidad przez Anglików. Z tej przyczyny wzmocniono patrolki policyjne.

* * *

Na mocy nowego traktatu zawartego pomiędzy Francyą i Chinami dla uregulowania handlu pomiędzy posiadłościami francuzkiemi graniczącemi z Chinami, otrzymuje Francya prawo utrzymywania konsula w Tieng-Heng; zostaje Lunchan w prowincyi Quang-Tsi, na północ od Yang-Teong i Mang-Tsi, otwarte dla francuzkiego i anamickiego handlu; zostaje Hokhaw ogłoszone za otwarte miasto, w którem Francyi wolno mieć konsula, zostaje Shi-Mao otwarte dla handlu i dostają francuzcy obywatele pozwoleństwo osiedlenia się nad brzegami rzek i używania rzeki Laso i Mekong dla przewozu towarów; wolno im także budować koleje i zakładać linie telegraficzne.

* * *

Dnia 26 lipca został w Londynie otworzony między-narodowy jeograficzny kongres i to przez księcia York, honorowego prezydenta tego stowarzyszenia. Kongres będzie trwał 8 dni.

* * *

Z Londynu donoszą 27 lipca: Według ostatnich wiadomości wypadły wybory do parlamentu angielskiego, jak następuje: Konserwatywni 340, liberalni Unioniści 70; liberali 173, McCarthy'iści 68, Parnellici 12, partya robotnicza 2.

* * *

"Times" londyński dowiaduje się od swego korespondenta w Aleksandryi w Egipcie, że podczas pogrzebu angielskiego żołnierza w Kairo banda krajowców biegła przeszło pół mili za pochodem, szydząc z żołnierzy towarzyszących trumnie, rzucała do nich kamieniami i sponiewierała kapelana.

* * *

Z Berlina telegrafują 26 lipca: Na Wołyniu a zwłaszcza nad południową granicą z posiadłościami Austryi sroży się cholera.

* * *

Z Bochum w Westfalii donoszą 26 lipca: Wczoraj wydarzyła się straszliwa eksplozya w kopalni "Fuerst von Cursen". Ciała 32 ofiar wydobyto już z kopalni, lecz brakuje jeszcze więcej osób. 9 robotników zostało ciężko poparzonych.

* * *

Pomiędzy ludnością panuje ogromne wzburzenie z powodu, iż Anglia zabrała wyspę Trinidad.

Powiadają, że odpowiedź angielskiego posla na notę była wielce obrażającą. Nota opiewa, że Anglia zatrzyma Trinidad i że oprze się wszelkim usiłowaniom zabrania wyspy przez inną narodowość, gdyż ją potrzebuje jako stacyę dla telegrafu podmorskiego.

Brazylijski minister spraw zagranicznych odpowiedział, że uważa to pismo za obrazę i że Brazylia nigdy nie wyrzeknie się swych pretensyj do tej wyspy.

Podczas wyborów gminnych w Magyano na Węgrzech wydarzyły się znaczne rozruchy. Mnóstwo obywateli zdobyło ratusz lecz policya wypędziła ich strzałami rewolwerowemi. Cztery osoby zostały zabite, 20 ranionych i 30 uwięzionych.

* * *

Niemcy obchodzą czyli raczej będą obchodzili w najbliższych dniach uroczyście rocznicę zwycięztw odniesionych nad Francuzami w wojnie 1870—71 r. Świetnie zostaną obchodzone rocznice bitew pod Spichern (6 sierpnia), pod St. Privat (18 sierpnia), pod Gravelotte (19 sierpnia), w którym to obchodzie będzie brało 40,000 weteranów i na który sam cesarz przybędzie. Cały obchód rocznic bitw i potyczek zostanie zakończony obchodem rocznicy zwycięztwa pod Sedanem.

I nawet Francuzi znajdujący się w Berlinie (jest ich około 20,000) będą obchodzili dzień ten zdobieniem grobów żołnierzy francuzkich, którzy umarli w niewoli, a których pochowano w jednym ogólnym grobie na cmentarzu garnizonu berlińskiego.

— Nieznany śpieg został w tych dniach schwytany przy odbieraniu planów fortecy Szpandowskiej; puszczono go jednak na wolność, gdy oświadczył, że jest byłym kapitanem gwardyi i podał tegoż nazwisko; był istotnie bardzo podobnym do owego człowieka. Później dopiero okazało się, że nieznany jest oszustem a policya stara się o ile możności, aby go odnaleść.

— W Krzykowcu na Szlązku został człowiek pewien zamordowany przez obłąkaną swą córkę, która następnie posiekała ciało zamordowanego w drobne kawałki i niem się przez kilka dni żywiła, aż okropny czyn został odkryty przez sąsiadów i doniesiony władzom.

— Niejaki Waczob powrócił po 5 letnim pobyciu w Stanach Zjednoczonych do miejsca swego rodzinnego, Grudziądza w Prusach Zachodnich, aby objąć spadek. Dostawszy pieniądze do ręku, począł takowe rozrzucać pełnemi garściami i częstować szampanem każdego, którego spotykał. Gdy już nie miał pieniędzy, schwycił za rewolwer i odebrał sobie życie.

* * *

Z Sofii donoszą 27 lipca. Na cmentarzu odbyła się dzisiaj na grobach straconych za zamordowanie Belczewa demonstracya, w której brało udział 500 ludzi. Miano mowy, w których potępiano jak najsurowiej Stambułowa i przeczytano mnóstwo listów, których treść potwierdzała mowy miane. Grób Stambułowa był strzeżony przez wojsko.

Z Paryża piszą: Odnośnie do sprawozdania urzędowego o żniwach francuzkich, jest zbiór pszenicy zimowej w 7 depart. bardzo dobrym; dobrym w 57, dość dobrym w 6, a miernym w 2. Pszenica latowa jest bardzo dobrą w 9 departamentach, dobrą w 33, dosyć dobrą w 16, mierną w 1. Żyto stoi bardzo dobrze w 19 dep., dobrze w 48; dosyć dobrze w 16.

Stan owsa jest bardzo dobrym w 16 dep., dobrym w 43; dosyć dobrym w 3.

Stan jęczmienia jest bardzo dobrym w 16 departamentach, dobrym w 43, dosyć dobrym w 11.

* * *

Z Buenos Ayres donoszą 27 lipca, że Anglia wyrzekła się podobno zamiaru zatrzymania wyspy Trinidad, o czem dużo było mowy w ostatnich czasach, a która to wiadomość wywołała burzliwe demonstracye i protesty w Brazylii.

* * *

Dnia 25 sierpnia odbędzie się w Monachium "dzień katolicki". Grupa katolików, na której czele stoi hrabia Felix von Loe, wypracowała "memorandum" pod względem społeczeńskich reform dla Watykanu, a odpowiedź ma zostać przeczytaną na kongresie katolickim. Pismo to kładzie nacisk na konieczność kooperatywnej organizacyi pomiędzy wieśniakami, reformę prawa dziedzictwa po wsiach, aby zapobiedz dalszemu podziałowi własności, obronę małych przemysłowych przedsiębiorstw przeciw wielkim syndykatom, uregulowanie myta, uorganizowanie robotnic, zakaz spekulacyj na bursie i obronę handlu przeciw kombinacyi i intrygom. Papież polecił znawcom na wszystkich tych polach, aby wypracowali sprawozdanie, aby mu umożebliwić i ułatwić dokładne zastanowienie się nad temi kwestyami.

* * *

W Japonii sroży się od dłuższego czasu cholera. Od wybuchu zarazy zachorowało na nią 9000 a umarło 5000 osób.

* * *

Z zachodnioindyjskiej wyspy Porto Rico donoszą, że pomiędzy żołnierzami, tworzącemi tamtejszą załogę wybuchła żółta febra. Śmiertelność dzienna wynosi 20 procent wszystkich wypadków.

* * *

Z wyspy Madagaskar donoszą, że krajowcy w Antananariro się zbuntowali i że królowa ubiegła w głąb kraju.

I z Fort Dauphin w południowej części wyspy Madagascar donoszą o powstaniu krajowców, których celem jest obrabowanie cudzoziemców.

Amerykański statek armatni "Castine" przybył do Fort Dauphin, aby obronić tamtejszą misyę amerykańską.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 23 lipca. Oddział powstańców uderzył wczoraj na Fort w Songo w prowincyi Santiago de Cuba, załoga jednakże po strzelaninie trwającej godzinę zmusiła powstańców do odwrotu. Powstańcy zabrali swych zabitych i rannych. Pomiędzy nimi znajdują się major Borrera i kapitan Bonilla.

Pułkownik hiszpański Isynierda rozbił oddziały powstańców w pobliżu Assento Viejo i Zuazo.

Inny oddział regularnego wojska odniósł zwycięztwo w Camajuani nad powstańcami, którymi dowodzili jen. brygady Comte, Suarez i Bermudez. Powstańcy ponieśli także porażki w mniejszych utarczkach, chociaż w innych miejscowościach nie mało zaszkodzili Hiszpanom.

HAVANA, 24 lipca. Jen. Lachambre pobił powstańców pod Bayamo, a major Garrido odebrał innemu oddziałowi pod miejscowością Perseverancia w prowincyi Santiago de Cuba dużo amunicyi, mnóstwo koni i przedmioty pocztowe.

HAVANA, 25 lipca. Słynny wódz powstańców Bernardino Jimenez, został 6 mil od plantacyi Ceiba w okręgu Sagna zabity przez żołnierza milicyi.

HAVANA, 26 lipca. Podpułkownik Tejada, dowódzca hiszpańskiego oddziału wolontaryuszów odniósł zwycięztwo nad powstańcami w pobliżu San Luis, w prowincyi Santiago de Cuba. Powstańcy pozostawili 14 zabitych i 14 rannych na polu walki; zabrali rannych. Wolontaryusze utracili trzech w zabitych i 9 w rannych.

MADRYT, 28go lipca. Oddział Hiszpanów, którymi dowodził pułkownik Zamora pobił powstańców pod Zayas'em w pobliżu Muerevillas. Powstańcy utracili 30 w zabitych i rannych. Hiszpanie mieli tylko jednego rannego.

Z NIW POLSKICH W AMERYCE.

G. Paterski, 11 lat liczący chłopiec z Wilkesbarre, Pa., przy zbieraniu jagód na górach „Honey Pot" wpadł przez nieostrożność w 300 stóp głęboką przepaść i rozbił się na masę.

— W pobliżu Baltimore, Md., Walenty Jendrzykiewicz został przez jadowitego węża, podczas pracy na farmie ukąszony. Umarł podobno w szpitalu.

— Wojciech Rudzinski, malarz zamieszkały z żoną i dwojgiem dzieci przy 8-mej ave. w Town of Lake (Milwaukee) utonął w stawie położonym 5 mil na południowy zachód od miasta. Wczesnym rankiem Rudzinski poszedł z przyjaciołami na ryby. Około 9 tej z rana poczęli się kąpać, ale żaden nie umiał pływać. Rudzinski dostał się na głębią i utonął. Tonąc pochwycił swego towarzysza Józefa Morzna za nogę i nie wiele brakowało, a byłby i jego wciągnął pod wodę.

— Porucznikiem „Gwardyi Kościuszki" w Milwaukee został p. Kazimierz Gońiski, młody adwokat.

— W Buffalo Tomasz Olejniczak i Franciszek Szymański, polscy chłopcy oddani zostali pod sąd kryminalny, za postrzelenie Briggs'a hamulcarza kolei West Shore.

— W Bay City, Mich., w bójce wynikłej z jakiegoś sąsiedzkiego sporu o krowę, Andrzej Balcer poranił ciężko a może i śmiertelnie Jana Studowskiego.

— Tomasz Wesołowski, zamieszkały w Tawas City, Mich., wytoczył kompanii kolei Detroit i Mackinaw proces o $5000 odszkodowania za uszkodzenia na zdrowiu.

— W cegielni Langeberga w pobliżu Stevens Point Polak Tomasz Szlachetka został przysypany masą gliny i kamieniami i zagrzebany żywcem. W 10 minut potem odkopano go, lecz już nie żył.

— Pan Rudolf Modrzejewski, inżynier z Chicago, syn znakomitej naszej artystki, zajęty jest obecnie przy budowie wielkiego mostu na rzece Mississippi.

— Czysty dochód z „Fairu" (loteryi fantowej) w parafii polskiej w Wilkesbarre, Pa., wynosił do $1000.

— Z powodu nieporozumień pomiędzy parafianami w Menominee, Mich., został tamtejszy kościół polski zamknięty z rozkazu biskupa dyecezyi przew. ks. Vertin'a.

— W Milwaukee Jan Bielicki wytoczył właścicielom browaru Milwaukee Brewing Co. proces o $15,-000 odszkodowania za kalectwo odniesione, kiedy elewator browaru, w którym Bielicki jechał, spadł na dół.

— W Buffalo zaaresztowano 16 letnią „pannę" A. Dondorską za kradzież żelaza z toru kolei New York Central.

— W Lemont, Ill., umarł Kazimierz Hałas wskutek nieszczęśliwego wypadku. Hałas pracował przy budowie kanału gdy przez nieostrożność inżyniera urwał się pas i uderzył w głowę Hałasa raniąc go śmiertelnie.

—W Buffalo 4-letnia polska dziewczynka M. Grabenosen, której rodzice pod no. 27 Sweet ave. mieszkają, bawiła się wraz z innemi dziećmi, które rozłożyły ogień na próżnej locie. Dziewczynka przez nieuwagę zbliżyła się tak dalece do ognia, że zajęły się na niem sukienki. Ugaszono wprawdzie płomienie, lecz dziecko poparzyło się tak, że umarło w szpitalu pośród okropnych cierpień.

— W Betlehem, Pa., Jakób Ludecki zastrzelił swego sąsiada Jana Mulaka, a następnie skierował lufę rewolweru ku swej piersi i dał dwa razy ognia, lecz się tylko zranił. Niemając więcej zaufania do rewolweru, powiesił się na gałązi w oddaleniu 10 stóp od ciała Mulaki.

— W Nanticoke przeszła w tych dniach na łono kościoła rzymsko-katolickiego A. Iwaszewska luteranka. Uroczystość odbyła się w słowiańskim kościele. Świadkami byli ob. W. Kędzierski i Fr. Jaroszewski. W kilka dni potem odbył się ślub tejże samej Iwaszewskiej z Józefem Urbanem.

— W kopalni węgla w Shenandoah kawał węgla spadł na 22 lata liczącego Bartłomieja Kaźmierczaka i zmiażdżył mu głowę.

— W Edwardsville, Pa., w kopalni węgla zabity został St. Grygelunas. Liczył lat czterdzieści. Pochodził z gubernii Kowieńskiej. W starym kraju pozostawił żonę i czworo dzieci.

— Przy kopaniu kanału odpływowego na rogu South Bay ulicy i Potter ave. w Milwaukee został Jan Szwanka zasypany ziemią i zabity na miejscu.

— A. F. Jenkowski w Detroit, Mich., został nominowany policyantem.

Telegraf pomiędzy Australią i Canadą.

Położenie drótu telegraficznego przez ocean Spokojny z Australii do Canady, jest jak donoszą, rzeczą uchwaloną i zapewnioną i zostanie przedsięwzięte przez angielskich kapitalistów. Linia zostanie położoną w czterech odstępach a mianowicie: Z Auckland, w Nowej Zealandzi, do wysp Norfolk w południowym oceanie Spokojnym — 415 mil, potem do wysp Fidszi, 1062 mile; ztąd do Fanning Island, 1715 mil; czwarty odstęp ze znaczną długością 3242 mil z Fanning Island do Vancouver, w brytańskiej Columbii. Ogólna długość nowej podmorskiej linii telegraficznej wynosiłaby więc 6374 mil, tj. linia ta byłaby trzy razy taką długą, jak najkrótsza linia transatlantycka. Koszta są oszacowane na $7,585,000.

Strajk w Iron River.

West Superior, Wis., 28 lipca. Wszyscy robotnicy w Iron River tartaku, około 150 ludzi porzucili wczoraj pracę i zażądali zamiast $1.25 podwyższenia na $1.50, a to gotówką a nie w przekazach na składy pracodawców. Zdaje się, że wybuchnie zacięta walka.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Zaraz po śmierci jej rodziców, w jej dworze się rozgościł i stale zamieszkał. Zuchwały i odważny, znany z licznych pojedynków w Trybunale Lubelskim, przy którym od lat młodych bawił jako *palestrant*, poodsadzał wszystkich zalotników od swej pupili, a tego którego kochała młodego *Wojciecha D**, wyzwawszy na szable, dobrze obciął, lubo i sam nie bez kresy wyszedł z tak gorącego starcia, bo i pan Wojciech był gracz nie lada. — Zamknął mu dom, zerwał wszelkie stosunki z sąsiedztwem, obsadził dwór cały czujną strażą, a tymczasem sprowadził swoją siostrę starą intrygantkę do pomocy, aby ułatwić sobie pociągnienie przed ołtarz smutnej ofiary — przykuć Ewunię do siebie, i piękny majątek zagarnąć.

*Wojciech D** leczył się z ciężkich ran, jakie odebrał; ratunku nieść swej narzeczonej nie potrafił, trzebaby było zebrać drużynę zbrojną, napaść i przemocą wyrwać sierotę ze szponów drapieżnych opiekuna. — Złota nie żałował, bo miał go pod dostatkiem i rozległe familijne stosunki z najpierwszemi rodzinami. W rozpaczy przyszedł mu w pomoc stary poczciwy żyd arendarz, który w dobrach jego już czwartem czy piątem pokoleniem był osiedlony. Ten mu naraił zbawcę.

Kiedy robiono wcześnie przygotowania do godów weselnych we dworze, który zamieszkiwał pan Gerwazy, gdy on sam co chwila niecierpliwie oczekiwał *Indultu* do ślubu z Warszawy, pojawił się nad wieczorem dziad żebraczy siwy *Piotr* z przydomkiem *Kogut*, bo piał tak doskonale, że poruszał ptaki same do wtórowania.

Pan Gerwazy znał Piotra oddawna, nie miał najmniejszego nań podejrzenia, albowiem sam go używał do tajnych zleceń, które jak najwierniej zawsze wykonywał. Za pojawieniem się żebraka, przywołał go do swej komnaty, dał mu parę bitych talarów i wypytywał z cicha, co słychać o młodym panu Wojciechu D* i co on robić zamyśla? Dziad, opowiedział mu szczegółowo stan jego zdrowia i rozpacz, oraz zupełną niemoc do wszelkiego działania. Pan Gerwazy, nie tając swej radości, gładził szpakowatą czuprynę, podkręcał wąsy w górę, zacierał ręce; gdy zaś Piotr skarżył się na utrudzenie po dalekiej drodze, zaprosił go na nocleg i suto uraczył. Sam, uszczęśliwiony, snem twardym a smacznym spokojnie odpoczywał.

Noc była ciemna, wichura dęła przeraźliwie, księżyc czasami zaledwie się pokazał, zaraz bałwanami czarnych chmur pokryty, promykiem słabym nawet nie przyświecał.

Po północy, usłyszał palestrant szczekanie dużych kundli, po tem zdało mu się że słyszy jakieś wrzaskliwe skomlenie, ale był pewny, że to pogwizdywała wichura.

Rano jeszcze spoczywał w łożu, gdy wierny jego sługa wpadł blady i zaledwie mógł przemówić...

— Ukradziono nam pannę!...

W oka mgnieniu pan Gerwazy był już na koniu, zebrał zbrojną drużynę, wypadł na gościniec, rozesławszy po bocznych drogach liczną służbę. Po trzech dniach daremnych trudów i poszukiwań, wściekły i zbolały wrócił, nie pochwyciwszy nawet żadnej pewnej wieści.

Na domiar jego niedoli w Warszawie odmówiono mu indultu; otrzymał nadto zapozew sądowy do zdania opieki nad Ewunią, najbliższemu jej krewnemu.

Pan Gerwazy w zgryzotach swoich zaczął śledzić we dworze winnych; pokazało się że najzajadlejszy kundys leżał zduszony pod płotem, a dziad *Kogut* zniknął tej nocy bez śladu, i w całej okolicy, którą zajmował ani słychu o nim. Jakoż później okazało się że dziad Piotr przejęty niedolą sieroty, od której rodziców wiele łask doznał, zręcznie doręczył jej liścik od pana Wojciecha, w którym zaklinał ją ażeby z całą ufnością powierzyła się jego przyjacielowi jednemu, jakiego mu Bóg zesłał w tym dziadzie żebraczym.

Nie było chwili do stracenia; Ewunia zabrała klejnoty po matce, przez okno wydostała się do ogrodu. Piotr obwinąwszy się w szal turecki, porwał ją jak dziecię i przeniósł najprzód w poblizką dąbrówkę, a ztąd gęstym borem w umówione miejsce, gdzie ciotka pana Wojciecha oczekiwała w karecie, mając do obrony grono dzielnej a zbrojnej młodzieży, z krewnych i przyjaciół zebrane.

Piotr przeprowadził ich tak zręcznie znanemi sobie drożynami, że nigdzie nie spotkano się z pogonią Gerwazego.

Wprost też odwieziono Ewunię do Warszawy pod obronę najbliższego z jej krewnych, który pozwy już wydał zuchwałemu palestrantowi.

Rozgłoszony ucisk sieroty z rodziny powszechnie szanowanej, wywołał ogólne w całej okolicy oburzenie. Zebrani sąsiedzi i przyjaciele w silny zastęp, wjechali tłumie a zbrojno na podwórzec dworski, a gdy Gerwazy chciał się bronić, przemocą wtargnąwszy, służbę jego całą powiązali i sąd doraźny nad nim złożyli.

Wtedy jako główny oskarzyciel i świadek niedoli biednej sieroty, stanął dziad Piotr, na którego skrępowany Gerwazy wściekłemi spoglądał oczyma; ale ten nie zmięszany, wszystko wiernie i szczegółowo opowiedział, żądając surowej kary w imieniu sieroty za jej ucisk i cierpienia.

Wyrok był jednomyślny: karę stu plag bez dywanu na środku podwórza, w obliczu całej służby i domowników wykonano, poczem jęczącego z bólu i bezwładnego Gerwazego wywieziono do blizkiego miasteczka.

Najpoważniejszy wiekiem z sąsiednich obywateli objął zarząd całego majątku aż do powrotu samej młodej dziedziczki.

Tymczasem pan Wojciech z ran od cięcia szabli wydobrzał, a przybywszy do Warszawy, mając wszystko ułatwione, ślub wziął ze swą narzeczoną i w dni kilka oboje zajechali do pustego dworu Ewuni.

Wszyscy sąsiedzi, którzy dopomogli do wypędzenia palestranta, oczekiwali państwa młodych, a gdy do stołu znać dano i całe liczne grono obecnych zasiadło w wielkiej sali i w dwóch przybocznych obszernych komnatach, obok państwa młodych z jednej strony zasiadł miejscowy pleban, z drugiej pomieszczono dziada *Piotra Koguta*, prawdziwego zbawcę sieroty, który porzuciwszy kij żebraczy, żył już odtąd dostatnio i wygodnie w tym dworze na łaskawym chlebie.

Wspomnieć należy w ostatku o wędrownych bandach Cyganów, które odwiedzały zarówno wszystkie miasta, jak wsie i dwory. Czy z niedźwiedziami czy bez nich, cygańskie rodziny w większej lub mniejszej gromadzie, jeżeli z jednej strony obudzały wstręt i postrach powszechny, że dzieci kradną, to z drugiej podniecały niezwykłą ciekawość i zajęcie, albowiem stare cyganki słynęły jako pewne wróżki przyszłości, przepowiadając takową z każdego dłoni. Ztąd, bolu z bojaźnią, przecież chętnie, białe i gładkie swe dłonie piękne i młode dziewice ziemiańskie, jak spracowane i opalone wiejskie dziewoje, podawały cygance, nasłuchając z biciem serca, upragnionej wróżby, jaka dola ma którą spotkać w ciemnej i nieprzejrzanej przyszłości. Często się zdarzało, że przepowiednia ziściła się w części albo całości, co utwierdzało ogół niewieściego świata w wierze do tych wróżb i jednało starym cygankom mir powszechny.

Każde przejście bandy cyganów otwierało szerokie pole do rozmów i dumań przez czas długi; dopóki nowa gromada tych włóczęgów, nie zatarła dawniejszych wspomnień.

Owóż mamy cały szereg postaci, które przewijały się około dworów ziemiańskich, a każda obudzała żywe w nich zajęcie wszystkich niewiast, czy to cór i krewniaczek państwa domu, czy dworskiej służby kobiecej, czy wreszcie młodych gospodyń i dziewoi sielskich.

Nie godzi się nam przepominać rozrywek, które dawały wiosna, lato i jesień mieszkankom dworów i wiosek, a które na początku naszego stulecia jeszcze się w całej pełni przechowywały.

Po świętach *wielkanocnych*, nadchodziła *wigilia Ś. Jana*, w której o samej północy kwitnie cudowny kwiat *paproci*, z równie cudownemi przymiotami, albowiem nietylko szczęśliwy kwiatu tego zdobywca, pochowane skarby w ziemi odkryje i zdobędzie, ale cała przyszłość daleka staje widomie przed jego oczyma. W dniu tym, podwójna zabawa ludowa: palenie ogni *sobótkowych* i puszczanie wianków przez panny na bieżącą wodę, dla zyskania pomyślnej wróżby, która z nich prędzej czepiec mężatki przywdzieje i usłyszy radośną piosenkę o *Chmielu*, śpiewaną z jednakowem zamiłowaniem, tak w chacie chłopka, jak we dworze szlachcica przy obrzędzie weselnym w czasie *Oczepin*.

Przed ukończeniem żniw, a tem samem i zabawy *Dożynków* połączonych w każdym dworze z wesołemi tańcami, w których brały udział wszystkie kobiety bez różnicy stanu i wieku; chwilą najprzyjemniejszej rozrywki była wycieczka gromadna do gęstych lasów dla zbierania grzybów, tak na świeżą potrawę, jak do suszenia i marynowania na zapas zimowy. — Komuż przy tem wspomnieniu, nie nasunie się obraz tak malowniczy *Grzybobrania*, który dał nam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41 15/100	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

SIERPIEŃ.

1 Czwartek, Piotra w okow., Filipa.
2 Piątek, Alfonsa L., N. P. M. Aniel.
3 Sobota, Augustyna, wyn. Szczepana
4 Niedziela, Dominika, Eudoksyi.
5 Poniedziałek, P. M. Śnieżnej, Oswalda.
Wtorek, Przemien. Pańsk., Sykst. II.
7 Środa, Kajetana w., Afry, Róży.

Z Bułgaryi.

Korespondent nasz, kupiec z Konstantynopola, bawiący często w Bułgaryi z powodu interesów handlowych pisze nam o stosunkach tego kraju, co następuje:

Po zrzuceniu jarzma tureckiego była Bułgarya kilka lat szczęśliwą. Otrzymała bowiem nietylko swobodę, z której z gorączkowym pośpiechem umiała korzystać, lecz także zbogaciła się. W czasie wojny porzucali Turcy własność nieruchomą jak role, domy, które Bułgarzy na własność zabierali. Po wojnie uchodzili Turcy tłumnie z Bułgaryi, nie mogąc się pogodzić z nowym porządkiem rzeczy. Bułgarzy nabywali od nich role i domy za bezcen prawie lecz najczęściej za pożyczone pieniądze. Podniesienie dobrobytu, oświaty, którą Bułgarzy bardzo lubią, zaprowadzenie porządku, równości wobec prawa, bardzo liberalna konstytucya, wszystko wróżyło młodemu krajowi szczęście. Dzisiaj jednak zdaje się to szczęście straconem niepowrotnie. Przyczyny tego smutnego stanu nie należy jednak szukać w mieszaniu się jakiego potężnego sąsiada do wewnętrznych spraw Bułgaryi, ale jedynie w działaniu jednego osławionego człowieka. Jest nim rusofob Stambułow z swymi towarzystwami. Źródłem jego nienawiści do Rosyi nie była miłość oswobodzonej ojczyzny, ale prywata, chęć osobistego wyniesienia się. Zrozumiał on, że celem oswobodzenia Bułgaryi nie była miłość dla uciśnionego szczepu słowiańskiego lub dla jednego z wyznań chrześciańskich, lecz chęć rozszerzenia swych posiadłości na wschodzie wcieleniem Bułgaryi do obszernego państwa carów. Pamiętał też o południowo słowiańskiem przysłowiu: "Jarzmo tureckie jest drewniane, jarzmo rosyjskie żelazne." Zamiary jego były więc chwalebne, ale sposób ich wykonania haniebny, bo stokroć gorszy od moskiewskiej gospodarki. Na wzór Rosyi otoczył Bułgaryę łańcuchem śpiegów. Mieszkanie swe obstawił w promieniu 120 stóp dwoma oddziałami pieszych żandarmów, konny oddział umieścił w swem podwórzu. Sam zaś, spodziewając się jakiej złej chwili, miał w swem mieszkaniu żandarmski ubiór, w którymby, w razie potrzeby mógł uciec. Rządził zupełnie absolutnie. Deputowanych i wyższych urzędników mianował samowolnie, mniejsi starali mu się naturalnie pochlebiać wszelkimi sposobami. Pretendenci do izby wszystko obiecywali nietylko ustnie ale i drukowanymi plakatami, naturalnie nie dotrzymując żadnej obiecanki. Zmniejszyli prawda rolnikom podatek do 9,-000,000 franków, ale wskutek tego zmniejszenia zaprowadzili akcyzę dającą 12,000,000 franków dochodu. Gdyby to byli nałożyli akcyzę na rzeczy zbytkowne, na gotowe ubiory i meble, którymi wiedeńscy żydzi zalewają kraj, doprowadzając do bankructwa krajowych krawców i stolarzy, byłoby pół biedy. Cóż kiedy akcyzą obłożono produkta, których każdy potrzebuje i używa. Tak więc ciężar akcyzy spadł na rólników, którym dla tego zmniejszenie podatków nie przyniosło żadnej korzyści. Jest to dziełem ludzi Stambułowa. Wojsko podwyższono w tym roku o 1200 żołnierzy. Akcyza sparaliżowała również przemysł żelazny i cynkowy, któryby się w kraju znakomicie rozwinął, gdyby właśnie jego wyroby zagraniczne wysokiem cłem obłożono, czego jednak nie uczyniono. Przecież żydzi wiedeńscy sprowadzający te rzeczy z Wiednia, mogli dać rządzącym sferom łapówkę! Tutejsi rzemieślnicy podupadli zupełnie wskutek tej gospodarki, przeciwnej wszelkiej ekonomii politycznej.

Tak więc rólnik i rzemieślnik uciśniony, a dla kogoż właściwie istnieje swobodna Bułgarya? Dla bogatych kmieci zwanych czorbodziami, dla biórokracyi i oficerów, lecz nie dla narodu, który tutaj jest niczem podobnie jak w Rosyi. To też szerzy się w Bułgaryi podobnie jak w Rosyi nihilizm i socyalizm, i przyznać należy, że znalazł grunt wybornie przygotowany. Rozkolnicy, wyzyskiwacze i leniuchy ani się spostrzegą, w jak krótkim czasie będą się musieli liczyć z socyalizmem.

Parlament wyznaczył pod naciskiem narodu komisyę z swego łona do zbadania nadużyć publicznego grosza, a wybryków niemoralnych a nieludzkich dokonywanych pod wodzą Stambułowa. Prezydent tejże komisyi został jednak za staraniem Stambułowa skazany na 5, zaś jego pomocnik na 3 lata więzienia. I to się dzieje w kraju konstytucyjnym! A Stambułow? Ten przywódca wybryków buja sobie na swobodzie i kpi z obecnego rządu! Gdy był u władzy wszyscy starali się schlebiać mu, z obawy utraty posady i śpiegów, którzy się po całym kraju roili. Dostać się w ręce żandarmów znaczyło wtenczas tyle, co dostać się się w ręce moskiewskich siepaczy. Wszystko zdawało się więc iść jak najlepszym trybem, ale od czasu do czasu dawały się uczuć wyrazy niezadowolenia podobne do podziemnego łoskotu, który poprzedza wybuch wulkanu. Rozwzględne trwonienie publicznego grosza, lub chowanie go do własnej kieszeni sprowadziły konieczność pożyczek do wysokości 300 milionów franków. Trzeba było dziury łatać podatkami a w razie ich niewypłacalności postępowano bezwzględnie podług litery prawa. Exekutor zabierał wszystko i sprzedawał za pół ceny. Wzdychali Bułgarzy do dawnych tureckich czasów, w których podatki były mniejsze a system rządu patryarchalny więc łagodniejszy. Ale turecki "merhamet" tj. wyrozumiałość minął dla nich niepowrotnie. Wybory deputowanych i niektórych władz miejskich jak burmistrze i innych zeszły do rzędu nędznej farsy. Straż ogniowa i inni służbiści przebrani po cywilnemu, zamiatacze ulic zależni od burmistrza, cyganie kupieni kieliszkiem wódki przedstawiali roboczy naród i przeprowadzili wybory według planu z góry nakreślonego.

Rolnicy którzy za bezcen lecz za pożyczone pieniądze, nabyli piękne posiadłości od Turków, nie mogli długów spłacić i padli ofiarą niesumiennych lichwiarzy. Zboże tanie, podatek wielki, procenta wzrastają do kolosalnych rozmiarów. Tak więc niejeden Bułgar stracił nietylko posiadłość tanio nabytą, ale i własność przekazaną mu przez ojca z dziadów pradziadów. Ogólna bieda jest w Bułgaryi tak wielką, że w wielu miejscach zalega pensya nauczycieli gminnych od 3 do 5 miesięcy. O upadku rzemieślników spowodowanym konkurencyą wiedeńskich żydów wyżej powiedziano. Nawet fabryki potrzebne do szamerowania ubiorów, utrzymywane dawniej przez miejscową ludność chylą się ku upadkowi. Jedna z nich pod Sopot ciągnie nędzny żywot. Druga z nich w Kartowie przeszła w ręce bogatego Bułgara z Bukaresztu. Tenże sam monopolista stawił przeszłej jesieni swą kandydaturę do parlamentu przeciw pewnemu przez biedny lud przedstawionemu kandydatowi. Powiedziano wtenczas głośno, że nie biedni lecz bogaci przynoszą krajowi korzyści. Tymczasem drobna nieruchoma posiadłość najwięcej jest upodatkowaną, a kapitaliści, których kroci nikt nie liczy, stosunkowo bardzo mały płacą podatek, zbogacając się ciągle kosztem mniejszego właściciela. Czyż dziwna że głosy socyalistów wszędzie przychylne znajdują ucho?

Upadł wreszcie Stambułow a stworzona poprzednio partya rusofilska wyległa partyą Narodową z powodu ucisku. Zmniejszenie podatków przez tę partyę, pokazało się jak wyżej wspomniano — bezskutecznem. Stambułow wichrzy swobodnie!

W dopełnieniu deputowanych były wybory już w tym roku, a Stambułow brał w nich udział przez swych stronników. Na agitacyę wyborczą wydał 50,000 franków tj. 10,000 dolarów. Rząd starał się zgnieść te niecne knowania, ucierpieli na tem prawda Cankowiści i socyalni demokraci, ale dzięki czujności rządu pozbyto się Stambułowa z parlamentu. Organ Stambułowa "Swoboda" chwalił się, że Stambułow i przyjaciel jego Petkow, dawny minister robót publicznych i burmistrz w Sofii nie są Polacy, by stracić ojczyznę ale niechno by byli rządzili jeszcze kilka lat, a byłaby Bułgarya podobna do obdartej szaty cygańskiej. Byliby wywołali wojnę domową, której skutkiem byłaby okupacya Bułgaryi przez Rosyę. Ale i dziś grozi ta okupacya Bułgaryi, choć tego politycy bułgarscy nie mogą widzieć, bo sobie oczy rublami pozalepiali.

Piękny napis znajduje się na gmachu "Sobrania" tj. zgromadzenia narodowego; brzmi on "Jedność czyni siłę" (Soedinienie prawi siła); tenże napis znajduje się na bułgarskich pięciofrankówkach, ale niestety nie ma go w sercu obecnych przewodników Bułgaryi. Ci kłócą się i ujadają na siebie nieustannie, każdy się głosi zbawicielem ojczyzny a pchają swemi postępkami nieustannie w nienasyconą paszczę północnego niedźwiedzia. Każdy myśli o własnem wyniesieniu, o zbogaceniu się — a ojczyzna? Byleby w kieszeni były pariczki (pieniądze)! Niektórzy nie myślą w swem zaślepieniu o zachowaniu ojczyzny ale o rozszerzeniu jej granic. Czyżby kosztem Turcyi, której obecnie dopieka wywołana przez Rosyę kwestya armeńska? Wszakże jej wielkie mocarstwa nigdy nie dozwolą korzystać z tego, podobnie jak Austrya nie pozwoliła Bułgaryi korzystać z świetnego zwycięztwa nad Serbią. Wogóle istnieje niezależna Bułgarya tylko tak długo, dopóki kwestya wschodnia nie uregulowana, gdy zaś to nastanie, nadejdzie równocześnie i koniec Bułgaryi.

Unita jenerałem OO. Zmartwychwstańców.

Z Rzymu donoszą do "Czasu": "Jak już wiadomo, po śmierci śp. O. Przewłockiego zebrała się kapituła XX. Zmartwychwstańców w Rzymie, celem wyboru nowego jenerała. Po 5 dniowych rekolekcyach przystąpiono do wyboru i zaraz na pierwszem posiedzeniu jednogłośnie został wybranym O. Paweł Smolikowski, rektor kolegium polskiego. Wyborców było 11. Parę dni zachowano wybór ten w tajemnicy, czekając, aż będzie zatwierdzony przez Stolicę Apostolską. Jak zwykle, po takiem potwierdzeniu Ojciec św. przyjmuje na posłuchaniu nowego jenerała wraz z kapitułą. Audyencya taka odbyło się 30go czerwca.

Ojciec św. w długiej przemowie wspomniał o O. Semenencie i O. Przewłockim, którzy tak prędko pomarli, a żyć jeszcze mogli, "bo, powiedział, wy jenerałowie jesteście bardzo gorliwi i za tę gorliwość pewnie przed Bogiem macie zasługę, ale w tej gorliwości nie jesteście dość roztropni i narażacie swoje życie, a przez to i mnie sprawiacie boleść i zgromadzenie wasze osierocacie."

Następnie O. Smolikowski przedstawił jego Świątobliwości, że zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego ma w swojem łonie członków obrządku wschodniego; wprawdzie są oni w wielkiej mniejszości, ale dziś tak wypadło, że wybrany na jenerała kapłan jest tego obrządku. Zapytuje tedy Ojca św., czy chce, aby jenerał w tym obrządku pozostał i nadal? Ojciec św. chwilę się zamyślił; a potem, zwracając się do Ojców kapitularnych zapytał: "A czy Ojcowie kapituły nie mają nic przeciwko temu, by i nadal w tym obrządku pozostał?" Gdy Ojcowie jednogłośnie odpowiedzieli, że przeciw temu nic nie mają, odrzekł Ojciec św. z wyrazem zadowolenia: "Pozostań we wschodnim", co i drugi raz z naciskiem powtórzył.

Poczem Ojciec św., obszernie mówił o swych pragnieniach podniesienia tego obrządku. Rozpytywał się szczegółowo o misyi bułgarskiej O. Wronowskiego. Przy odejściu jeszcze raz udzielił swego apostolskiego błogosławieństwa.

Co sądzić o dawaniu dzieciom wina i piwa.

"Niemieckie stowarzyszenie przeciwko nadużywaniu trunków rozpalających" wystósowało niedawno temu do stu najlepszych znawców zapytanie, co sądzą o dawaniu dzieciom w małej ilości lekkich napojów rozpalających; nadeszło 70 odpowiedzi. Z wyjątkiem dwóch, reszta uczonych taką jednozgodnie wydała opinią: Dzieci nie potrzebują i nie znoszą takich napojów. Orzeczenia tychże uczonych ukazały się obecnie w druku w niemieckim języku. Przytoczymy orzeczenie niejakiegoś profesora Thomasa, który tak pisze: "Alkohol pod każdą postacią, czy to lekkiego piwa czy wina, jest niewątpliwie trucizną dla dziecka zdrowego. Szkodliwym jest on dla niego już z tego względu, że ujemnie działa na odżywienie dziecka, gdyż dziecku przestaje z wolna smakować najważniejszy jego pokarm, to jest mleko. Jeśli się daje często dziecku rozpalające trunki wychowuje je się na pijaka i w ten sposób podkopuje się zdrowie jego i skraca życie. Niemowlęciu szkodzi nawet już to piwo, które matka lub mamka pije, odżywianie jego poprawia się nierzadko dopiero z chwilą gdy karmicielka go używać przestanie. Starsze dzieci wskutek trunków rozpalających tracą świeżość ducha i ciała, dojrzewają zawcześnie, uczą się źle, stają się nie dokrywistemi. Charakter ich się nie rzadko psuje, dawniej łagodne i powolne, wskutek alkoholu stawają się gniewliwemi, niecierpliwemi i upartemi. Poprawa następuje, gdy się im alkoholu dawać przestanie.

Katary żołądkowe i kiszkowe, nerwowe osłabienia, począwszy od lekkiego aż do takiego, które się objawia rzucaniem się we śnie, a które niejednokrotnie kończy się chorobą św. Wita i epilepsyą, uleczyć można albo jedynie albo przedewszystkiem zupełną wstrzemięźliwością od wina i piwa. Często używanie alkoholu szkodzi niezmiernie zdrowemu dziecku; środkiem leczniczym dla chorego dziecka jest alkohol tylko w pewnych szczególnych przypadkach. Jedynie sumienny lekarz, po troskliwym zbadaniu wszelkich okoliczności, może osądzić, czy mu go można dawać lub nie".

KORESPONDENCYE „GAZETY POLSKIEJ."

TAUNTON, Lyon Co., Minn., w lipcu, 1895 r.

Na liczne listy otrzymane od naszych Rodaków w Stanach Zjednoczonych muszę donieść w odpowiedzi, że fabryk u nas nie ma; borów blizko nas także nie ma — są one położone na północny wschód od nas, lecz drzewa, jakiego kto sobie życzy można dostać pod dostatkiem. Gór także nie ma. Ziemia jest czarną glebą od 2 do 5 stóp głęboką. Udają się zboża każdego rodzaju, mianowicie: Pszenica, jęczmień, owies, kukurydza, żyto, len, proso itd.

Zima zaczyna się od połowy grudnia lub też od Bożego Narodzenia i trwa do połowy marca. Od tego czasu lub też od ostatniego tygodnia w marcu rozpoczynają się siewy.

Zarobku wiele u nas nie ma przed żniwami, lecz w czasie żniw i aż do zimy trudno o robotnika.

Grunt kosztuje od $7 do 25 za akier. Miasteczek jest kilka na około nas; są także młyny parowe do mielenia mąki. Nieomal cała okolica jest zaludnioną. Do St. Paul, Minn., które leży na wschód od nas jest 165 mil.

Parę koni można dostać od $100 do $200; za $150 są konie już dość dobre. Woły kosztują od $50 do $80, odnośnie do gatunków bydła; krowy od $10 do $15.

Urodzaje mieliśmy dość dobre przeciętnie; dwa ostatnie lata mieliśmy susze, lecz w innych okolicach było gorzej.

Rodacy! Dla tych, którzy chcą do nas przyjechać jest teraz najlepszy czas, bo można zobaczyć zboże jeszcze na polu, chociaż już jest posieczone. Żałuję, że nie przyjechaliście, póki zboża stały jeszcze. Był to prześliczny widok. A teraz gdzie tylko człowiek się obróci i jak daleko oko sięga stoi zboże w złotych gromadkach.

Grunta odległe cokolwiek od kościoła są tańsze, niż w pobliżu jego się znajdujące. Niejeden może powie, że rolę po $25 za akier może wszędzie dostać, lecz takie miejsca są tu rzadkie. Farmy uprawiane można dostać po $9—15 za akier. Szwedzi tu mieszkający ustępują swe farmy Polakom i posuwają się dalej. Można każdego czasu dostać farmę w sąsiedztwie Polaków. Polacy tutejsi pochodzą po większej części z Księztwa Poznańskiego, lecz zresztą znajdują się tu farmerzy z każdej innej części Polski. Mamy dwa kościoły polskie: jeden w Wilnie, a drugi w Taunton, trzeci zaś będzie budowany 7 mil od Wilna, na co Polacy dostali już pozwoleństwo od Najprzew. arcybiskupa Ireland'a z St. Paul.

Kolej żelazna Chicago i Northwestern przerzyna naszą okolicę przechodząc wprost przez Taunton.

Potrzebny by tu był kowal Polak, znający dobrze swe rzemiosło, a zwłaszcza pracę przy pługach. Potrzebniby byli także tacy, którzyby chcieli założyć sztory (składy); mamy tu wprawdzie dwóch Niemców, lecz ani oni, ani też kowal, który jest Irlandczykiem, nie mają wielkiego odbytu od Polaków, którzy wolą udać się do poblizkich miasteczek po towar i z pracą.

Z 80 akrów można tu żyć dobrze i wygodnie. Kompaniczny grunt można dostać na 6 lat wypłaty, lecz już wiele go nie ma. Kolej od nas do Chicago kosztuje $15.00, a z Chicago jest podróż do nas cokolwiek tańszą. Produkta wszystkie można dość dobrze sprzedać w poblizkich miasteczkach.

Rodacy mający od $600 do $700 mogą śmiało przyjechać, lecz muszę roztropnie gospodarkę rozpocząć.

Maxymilian W. Kosmalski.
A. Budniakowski,
Jan S. Kosmalski.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

"Kur. Warsz." zamieszcza na swych szpaltach ciekawą notatkę, odnoszącą się do osoby p. Elizy Orzeszkowej. Wedle tego pisma szanowna powieściopisarka po jednodniowym pobycie w Warszawie powróciła na swój zwykły pobyt letni do Poniemunia nad Niemnem. Znakomita autorka szukała nad Wisłą porady lekarskiej u prof. Baranowskiego. Nam się atoli zdaje, że pani Orzeszkowa, pozostająca od długiego czasu, od zamknięcia jej księgarni w Wilnie, pod troskliwą opieką policyi rosyjskiej zniewoloną była podobnie jak p. Modrzejewska opuścić Warszawę na rozkaz policyi.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Komisya kolonizacyjna nabyła wieś rycerską Budziszewo położoną w Obornickiem, własność p. Treskowa, Niemca.

— Bydgoszcz. Przed tutejszą izbą karną stawał w tych dniach chłopiec szkólny Murach, oskarżony o sfałszowanie dokumentu. Ażeby wyjść rok prędzej ze szkoły, sfałszował metrykę. Rodził się 18 kwietnia 1882 r. W metryce wymazał liczbę "2" i w miejsce tego napisał liczbę "1", tak że na metryce stało, iż się urodził w r. 1881. Sprawka się wykryła i prokurator wytoczył chłopcu proces o sfałszowanie dokumentu. Sądy skazały go na jeden dzień więzienia.

— Miksztat. Przed kilku dniami wieczorem wybuchł w Strzyżewie u gospodarza Weiraucha pożar. Mieszkańcy spali mocno. Na szczęście nie spali jeszcze nauczyciele pp. Szubert i Michalik i innych mieszkańców zbudzili. Spaliła się jedna stajnia, w której się znajdowały 3 kozy, jedna świnia i 21 gęsi. Na miejsce pożaru przybyli podczas ognia księża z Kotłowa i biednym ludziom, którzy ponieśli szkody, ofiarowali 15 marek.

— Gniezno. Podług spisu ludności z 14 czerwca br. liczy miasto nasze włącznie z wojskiem 20,056 mieszkańców.

— Łabiszyn. Dwuletnia córeczka kołodzieja Rabczyńskiego na dominium łabiszyńskiem nie strzeżona przez nikogo, spadła do otwartego sklepu i złamała sobie na śmierć kręgi.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Kartuzy. 4go zm. przed połud. powiesił się tu w stajni swojej robotnik Antoni Niklas, mający wstręt do pracy i karany za kradzież. Miał następnego dnia na 5 miesięcy iść do więzienia a wolał popełnić samobójstwo.

— Sztum. 5 zm. obchodził w cichości wysłużony nauczyciel Białkowski z żoną swoją 60 rocznicę swego małżeństwa. Liczy on 84 a małżonka jego 83 lata.

— 2go zm. nad wieczorem straszliwy grad zniszczył zboża należące do wsi Cieszenia, Koziczkowa, Garcza, Łapalic, Mokréjłąki i Prokowa. Niestety nikt nie był zabezpieczony.

— W Chełmnie zmarła uboga niewiasta, utrzymywana kosztem miasta Marya Jażdżewska, licząca 102 lata.

— Toruń. W poblizkim Szynwałdzie wybuchł ogień o północy na niedzielę w zabudowaniach Fr. Junira. Robotnik Kilanowski, 72 lata liczący, wszedł do palącego się budynku, żeby ratować swe rzeczy; w tem dach się zawalił i pogrzebał biednego w zgliszczach.

— Chełmno liczy podług ostatniego spisu procederowego 18,238 mieszkańców.

— Grudziądz. Chałupnik August Huse z Niewałdu został ścięty na tutejszem podwórzu sądowem przez kata Reindla z Magdeburga za to, że na dniu 23 maja z. r. zatruł fosforem swą żonę.

— Brodnica. Wieś Konojed z wszystkiemi folwarkami, razem 9500 mórg obszaru, sprzedała dotychczasowa dziedziczka pani Freudenfeld Komisyi kolonizacyjnej.

— Wl. Łąk przy Bukowcu w pow. świeckim. W tych dniach wróciwszy po południu z kościoła zastrzeliła się fuzyą, w nieobecności swego państwa Golnik, 22 letnia służąca Anastazya Zabłocka. Znaleziono ją krwią zbroczoną w jej komorze z gardłem przedziurawionem, jeszcze żyjącą, ale zanim doktor przyjechał, wyzionęła ducha. Stwierdzono, iż kurek fuzyi nogą nacisnąć musiała, ponieważ była małego wzrostu. Nieszczęśliwa, mając okazyą przyglądać się czyszczeniu fuzyi, nauczyła się obchodzić z nią i tak nie po katolicku wzięła sobie życie. Jak słychać, zawiedziona miłość była powodem samobójstwa. Więc już i w stanie służebnym pokazuje się głupi niby honor. Są to wszystko skutki dzisiejszego systemu szkólnego.

— Tuchola. Czworo dzieci otruło się siemieniem, które uważały za mak. Jedno z nich już umarło, reszta zapewnie też umrze. Początkowo nie wiedziano, zkąd choroba powstała, bo dzieci poszły do ogrodu bez wiedzy rodziców.

— W parafii mechowskiej na Kaszubach istnieje polskie Towarzystwo rolnicze. Żandarm przychodzi na posiedzenia i przysłuchuje się wszystkiemu, o czem członkowie mówią, lecz że nie zna dobrze polskiego języka, przeto nie rozumie tego, co słyszy, i zdaje skutkiem tego swej władzy fałszywe raporta. Już raz naraziły te donosy Towarzystwo na proces. Prokurator, opierając się na nich, zrobił Towarzystwu zarzut, że nie jest rolniczem, lecz politycznem. Z tego zarzutu członkowie i zarząd oczyścili się, i żandarm z prokuratorem odeszli z terminu sądowego zawstydzeni, ale kosztów adwokackich nikt Towarzystwu nie wrócił. Adwokat wziął 50 marek i Towarzystwo poniosło tym sposobem znaczną stratę.

Teraz znów narobił żandarm dużo nieprzyjemności ks. proboszczowi, który na posiedzeniach Towarzystwa miewa wykłady. Żandarm poprzekręcał słowa księdza proboszcza, powyrywał pojedyńcze wyrazy ze związku, ponaciągał je dowolnie, i pozestawiał umyślnie tak, że wyrażają zupełnie co innego, tylko nie to, co ksiądz wypowiedział, a nawet niektóre zdania zupełnie błędnie przetłómaczył. Nie dziw przeto, że prokurator znów się przestraszył i powtórny proces wytoczył. Z tego wszystkiego oczywiście także nic nie będzie. Ksiądz się oczyści i nic mu się nie stanie, ale ma niepotrzebną mitręgę, zmudę i straty.

— W Radzymie był w dzień śś. Piotra i Pawła liczny wiec polski i zawiązało się na nim Towarzystwo ludowe. Przewodniczył na wiecu p. redaktor Kulerski z Grudziądza. Do Towarzystwa przystąpiło 60 osób. Do zarządu wybrano przewodniczącym miejscowego proboszcza, ks. dziekana Wojtaszewskiego, który przecież chwilowo wyboru nie przyjął. Zarząd składa się teraz z panów Jana Ziętarskiego z Nowego dworu jako zastępcy przewodniczącego, Budnika z Wymysłowa jako sekretarza, i Pawła Kowalskiego z Radzyna, Sikorskiego z Radzyna, Fr. Henniga z Radzyna, Michała Rosińskiego z Czeczewa, Szufladowskiego z Dębińca, Józefa Żurawskiego z Dąbrówki, Mortyńskiego z Gawłowic.

— Ks. prob. Bączkowskiemu w Mechowie wytoczono podobno proces o podburzanie Polaków przeciw Niemcom przez to, że u Polaków tylko kupować Polakom radził.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Pożar w Glinianach. Dnia 1 zm. o godz. 9 rano wybuchł pożar w Glinianach w ruskiej plebanii i z przerażającą szybkością objął leżące po za nią przedmieście, zabudowane domami drewnianymi o strzechach słomianych. Całe miasteczko zgorzeło, tylko sąd, kasa kościół ocalały. Hr. Potulicki, właściciel Glinian, wysłał na pierwszą wiadomość 400 bochenków chleba dla nieszczęśliwych pogorzelców. Złoczów także przysłał żywność. Spłonęło około 200 budynków. Pożar trwał całą noc na wtorek.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Smutne, ale niestety prawdziwe. Pietwałd liczący 3994 mieszkańców, z których według ostatniego spisu ludności z r. 1890 zalicza się do narodowości polskiej 3462, do czeskiej 269, do niemieckiej 211, nie posiada ani polskiej szkoły, ani żadnego polskiego towarzystwa, podczas gdy 269 Czechów ma szkoły czeskie, a w ostatnich czasach założono tam czeską czytelnię. Byłby już najwyższy czas, aby Polacy w Pietwałdzie się ocknęli i założyli natychmiast czytelnię polską. Ruchliwość Czechów powinna i Polaków pchać do czynu.

„Grzybów było w bród. Chłopcy biorą krasnolice,
Tyle w pieśniach litewskich sławione *lisice*,
Co są godłem panieństwa: bo czerw ich nie zjada,
I dziwna, żaden owad na nich nie usiada.
Panienki za wysmukłym gonią *borowikiem*,
Którego pieśń nazywa grzybów pułkownikiem.
Wszyscy dybią na *rydza*; ten wzrostem skromniejszy
I mniej sławny w piosenkach, za to najsmaczniejszy,
Czy świeży, czy solony, czy jesiennej pory,
Czy zimą. Ale Wojski zbierał *muchomory*.
Inne pospólstwa grzybów, pogardzone w braku
Dla szkodliwości, albo niedobrego smaku,
Lecz nie są bez użytku, one zwierza pasą,
I gniazdem są owadów i gajów okrasą.
Na zielonym obrusie łąk, jako szeregi
Naczyń stołowych sterczą: tu z krągłemi brzegi
Surojadki srebrzyste, żółte i czerwone,
Niby czareczki różnem winem napełnione:
Koźlak, jak przewrócone kubka dno wypukłe,
Lejki, jako szampańskie kieliszki wysmukłe,
Bielaki krągłe, białe, szerokie i płaskie,
Jakby mlekiem nalane filiżanki saskie,
I kulista, czarniawym płynem napełniona
Turchawka, jak przeprzniczka; zaś innych imiona,
Znane tylko w zajęczym lub wilczym języku,
Od ludzi nieochrzcone — a jest ich bez liku.
Ni wilczych, ni zajęczych nikt dotknąć nie raczy;
A kto schyla się ku nim, gdy błąd swój obaczy,
Zagniewany, grzyb złamie, albo nogą kopnie;
Tak szpecąc trawę, czyni bardzo nieroztropnie".

Ale oprócz *grzybobrania* i druga wycieczka do lasów niemniejszą przedstawiała zabawę i zajęcie. Była nią wycieczka na *orzechy* laskowe, z krzaków leszczyny, które gęsto przerastały wszystkie bory nasze i puszcze z zapadłemi kniejami.

Właściwy czas na orzechy rozpoczynał się w pierwszej połowie sierpnia, od *Ś. Wawrzyńca Męczennika*, kiedy wedle ludowego przysłowia:

„*Od świętego Wawrzeńca,*
Idą orzechy do wieńca".

Jest to pora obrywania ich, albowiem ziarna wtedy zupełnie już dojrzewają.

Pod cieniem i osłoną leśną zebrane towarzystwo rozsypywało się w mniejsze grona, a te w pojedyńcze pary. Za dobrą wróżbę uważano i pomyślną w przyszłości dolę, jeżeli panna albo kawaler znajdowali *dwojaczki* czyli dwa orzechy łupiną do siebie zrosłe. O taką zdobycz upędzano się chciwie, bo wróżyła ona spełnienie się najgorętszych życzeń serca.

Gospodarstwo dworu, po trudach zbierania orzechów, podejmowało całe zebranie krewnych, gości z sąsiedztwa i własnej rodziny sutym podwieczorkiem na zielonej łące wśród boru.

Nie znano herbaty i samowarów; jako napój posilny i orzeźwiający zastępowało herbatę piwo domowej roboty, smaczne i zdrowe, przytem miód sycony z ogrodowej *pasieki*, albo wino węgierskie, gdyż francuzkie rzadko gdzie używano. Kurczęta wcześnie upieczone, śmietana, sery i konfitury, smakowały wybornie po leśnych trudach. Zdobycz zsypywano razem, część znaczną odkładano na święta *Bożego Narodzenia*, resztę rozdawano na doraźny użytek.

Zabawiwszy się przyjemnie i wesoło aż do późnego wieczoru, cała radośna drużyna wracała do dworu przy świetle księżyca na przygotowaną kolacyę.

ROZDZIAŁ VIII.

Edukacya panien w klasztorze. — Główne jej cechy. — Różnica z domowem wychowaniem. — Panna Gertruda. — Podstolina. — Dom otwarty. — Przyjęcia i zabawy. — Stary zamek. — Zarząd majątkowy. — Panna Celkowa. — Satyra Krasickiego. — Uratowanie fortuny magnackiej. — Paweł Niemira i jego matka. — Podlesie. — Wypadek i ratunek. Poznanie. — Bliższe stosunki. — Wyjazd do Różanki. — Pobyt w niej pani Niemirowej. — Rozmowy. — Jan Rzewuski. — Kwiaty podlesia. — Wyjazd nagły pana Niemiry. — Smutek. — Gertruda w Podlesiu. — Zima. — Powrót Pawła. — Kapitan Rzewuski. — Rozmowa matki z synem. — Wigilia Bożego Narodzenia. — Zaręczyny. — Śmierć kapitana Rzewuskiego. — Kazimierz Brodziński. — Spowiedź Gertrudy.

W pierwszych dwudziestu latach naszego wieku życie zbiegało się głównie, jak już mówiliśmy, około dworów wiejskich; w nich też wychodowało się całe pokolenie niewiast, które z dziewic przeszły w poważne grono żon i matek młodego plemienia.

Zasady pobożności prawdziwej ustalały w sercach swoich córek, jak skromność i srom niewieści, który takim urokiem poetycznym każdą opromieniał; za wzorem rodzicielek swoich, dziatwę swą karmiły własną piersią, jako Bóg przykazał i czułe starania rozwijały nad swojem potomstwem.

Podwójne w te czasy było wychowanie panien: domowe i klasztorne, bardzo rzadko na *pensyi*. Jeżeli pierwsze odpowiadało wszystkim warunkom pożądanym, klasztorny kierunek żadnych korzyści, raczej szkodę dla rodzin przynosił; albowiem młodych dziewcząt myśli i uczucia odwracało od właściwego powołania kobiety, jako przyszłej żony, matki i obywatelki.

O tych świętych obowiązkach żadna panna z klasztoru, najmniejszego nie miała wyobrażenia. Oderwana od świata, od uczuć niewieścich i przyszłego powołania w społeczeństwie śpiewała na chórze, modliła się wiele, uczyła mało, skromną przywdziewała postawę i z rączkami na krzyż założonemi, jako istota bierna, pokorna i potulna, wychodziła z cichej celi zakonnej, w gwar życia światowy. Nie dziwota że wychowanki klasztorne, zwane pospolicie *gąskami*, które poczuwały gorętsze uderzenia młodego serca często na błędną drogę wchodziły, a błąkając się bez światła i przewodnika sumiennego, padały ofiarą swego obłądu. W rygorze zakonnym wychowane, chciwie się rzucały w ten gwar życia nieznany, a tyle dla każdej mający pociągu i powabu, jak ta biedna ćma nocna, co do świecy zapalonej nadlatuje z zapałem dla blasku płomienia, skrzydła sobie opala i ginie.

Z klasztoru nie wynosiły jak z pod oka matczynego, czystej i prawdziwej pokory chrześcijanki, ale tylko jej pozór i *dewocyę*, która w późniejszem życiu najgorsze wydawała owoce.

W żywych szczególniej usposobieniach, przemocą naciśnione uczucia, wulkaniczną wybuchały mocą, i wtrącały biedne istoty w przepaść niezgłębioną, z której ratunku już nie miały. — Zamknięte w grubych murach klasztornych, obudzały w sobie dwie zgubne wady: ciekawość i zamiłowanie plotek, z których dopiero się po długiej pracy, lubo nie zawsze, wyleczyć mogły w gronie rodzinnem. Ztad też czułe matki strzegły sie pilnie oddawania córek na edukacyę klasztorną.

Inaczej we dworze wiejskim troskliwi rodzice hodowali swe dziewczątka. Wcześnie przy pracy i zajęciach gospodarskich używały one zabaw i rozrywek, żadna dla nich nie była obcą, ani zjawiskiem nadzwyczajnem jak w oczach panny wypuszczonej z celi zakonnej. Zabawy te miały dla pierwszych właściwy powab, pociągały, ale nie stawały się celem zachwytu jak dla drugich; nie zakłócały spokoju ich serca, ani nie zapalały wyobraźni, gdyż już obeznano się z niemi, i zawód z niedojścia rozrywki, był tylko chwilową chmurką na gładkiem czole, gdy *panny celkowe*, jak wychowanki klasztorne nazywano, myślały jedynie o tańcach i zabawach, których tyle lat nie znały, a zawód każdy, był dla nich powodem rozpaczy i łez rzewnych.

Miały pomimo to dobrze też strony zakony kobiece, że natrafiwszy na łagodne usposobienie, wdrażały zamiłowanie do pracy, do modlitwy, do pełnienia swoich obowiązków i miłości bliźniego; zawsze wszelako wychowanki ich, gdy furtą klasztorną opuszczały, wchodziły w świat jako istoty na wpół zdziczałe, bojaźliwe, nieśmiałe — i trzeba było długiego czasu, ażeby się oswoiły z życiem rodzinnem i umiały znaleźć w większem towarzystwie. Wychowanka klasztorna a z bogatem wianem najłatwiej dawała się wykraść zręcznemu hołyszowi; łatwowierna na jedwabne słówka zalotnika, często brała chwilowe zajęcie, rozgrzanie główki, za prawdziwą miłość, a gdy po smutnem rozczarowaniu, uczuła rzeczywistą jej potęgę, już świat zamykał przed nią swoje wrota i musiała spełnić pełen kielich goryczy.

W zakonie, nie miała czujnego a miłującego oka matki, wsparcia zdrową radą na marzenia i fruwające, jak drobne ptaszki, niedojrzałe myśli, które nie wiedzały same, w którą stronę polecić mają. Trafiała na przyjaciółkę szczerą, ale równie jak sama niedoświadczoną, i chociaż dwie młode głowiny radziły razem, niewiele sobie poradzić mogły, gdy się rozbujała wyobraźnia i serce uderzyło mocniej.

Był czas pewien jednakże w tym okresie, że miała szeroki rozgłos edukacya klasztorna; ale społeczność prędko się spostrzegła, patrząc na wychowanki zakonne; wdowcy tylko oddawali tam swe córki pozbawione matek i opiekunowie nad sierotami, chcąc pozbyć się wszelkiej troski domowej.

Trafiały się lubo rzadko, jednostki młode, które z celi klasztornej, wchodziły w towarzystwo, jako doświadczone panny i odrazu zwracając na siebie wszystkich uwagę, zdobywały sobie świetny rozgłos w *wielkim* nawet świecie, zgromadzały w około siebie niemałe grono zwolenników.

Ciąg dalszy nastąpi.

WASHINGTON.

Washington, 23 lipca. W skarbcu znajdowało się dzisiaj gotówką $191,380,219, z których przypadało na rezerwę złota $105,672,-015.

— Prezydent zamienił karę śmierci na jaką został skazany Thomas J. Taylor za morderstwo żony i miał być powieszonym w piątek, na dożywotne więzienie. Powiada ją, że Taylor został pobudzony do zbrodni przez niewierność żony.

Washington, 24 lipca. Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $190,530,396, z których $105,711,-027 przypadało na rezerwę złota.

— Minister spraw kraju polecił ministrowi wojny, aby wysłał wojsko do widowni rozruchów indyańskich w Wyoming, i to się stanie, skoro minister wojny odbierze urzędowe papiery.

Minister spraw kraju uczynił ten krok po odebraniu depeszy od agenta indyańskiego, Teter, który odebrał rozkaz, aby z Fort Hall w Idaho udał się do Wyoming, aby się przekonać o prawdziwym stanie rzeczy. Depesza poleca natychmiastowe wysłanie wojska, gdyż osadnicy mają zamiar zaczepić Indyan. Zabili już 4 czy też 7 Indyan, a rudoskórcy są z tego po wodu niezmiernie rozjątrzeni. W pobliżu Fall River, w powiecie Uintah, znajduje się 200 do 300 Indyan, którzy nie chcą powrócić do rezerwacyi, dla czego, aby bronić życia niewinnych osób i zapobiedz niszczeniu własności wysłanie wojska zdaje się być koniecznem.

Washington, 25 lipca. Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $191,211,193; z tych przypadało $105.604,123 na rezerwę złota.

— Komisarz spraw indyańskich, Browning, wysłał do agenta indyańskiego, Teter, w agenturze w Fort Hall, Idaho, depeszę w której mu poleca, aby zażądał od Indyan znajdujących się obecnie na "ścieżce wojennej", aby w spokojny sposób powrócili do ich rezerwacyi, nim się zjawi oddział wojska na widowni. Agent Teter odtelegrafował, że wysłał kilkunastu zaufania godnych Indyan, aby wiadomość tę zakomunikować Bannock'om, którzy przeciw białym występują.

Zastępca adjutanta jeneralnego, jen. Vincent, otrzymał od jenerała brygady, Coppingera, depeszę, że już wysłał z Fort Robinson cztery szwadrony konnicy na miejsce rozruchów w Jacksons Hole, i że osobiście się tam uda, aby zbadać położenie i kierować operacyami wojskowemi. Fort Robinson jest stacyą konnicy, zkąd można na najkrótszej drodze się dostać na miejsce rozruchów. Forty Russell i Wakashie mają załogi składające się z piechoty. Wojsko piechotne nie jest wielce przydatne w kampanii z Indyanami.

Minister wojny Lemont wyjechał wczoraj do New Yorku lecz utrzymuje komunikacyę telegraficzną z urzędnikami wydziału wojny. Jego nieobecność w Washingtonie nie przeszkodzi w niczem dalszemu postępowaniu wobec rozruchów pomiędzy białymi i rudoskórcami.

Washington, 26 lipca. Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $191,740,697, z których przypadało na rezerwę złota $105,472,241.

Washington, 27 lipca. Dzisiejsza gotówka w skarbcu wynosiła $191,828,460, z których przypadało na rezerwę złota $105,451,811.

Washington, 28 lipca. Do bióra spraw indyańskich nadeszła dzisiaj rano od agenta indyańskiego, Teter, w Fort Hall depesza, że Indyanie nie opierają się aresztowaniu, i że mu nie wiadomo o rzezi białych osadników w Jackson Hole.

AMERYKA.

Ostatni z Shinnecock'ów.

Southampton, Long Island, 25 lipca. Umarł James Runn, naczelnik Shinnecock- Indyan; umarł na rezerwacyi w Shinnecock pagórkach z twarzą zwróconą ku wschodzącemu słońcu. Runn był prawdopodobnie jedynym Indyanem czystej krwi swojego szczepu; mieszka jeszcze dość znaczna liczba pozornych Indyan na rezerwacyi, lecz są to po większej części mieszańcy, którzy nie mogą sobie rościć pretensyi, iż są prawdziwymi rudoskórcami.

Naczelnik liczył lat 85 i był jeszcze kilka lat temu rześkim i prostym jak jodła; lecz w ostatnich czasach utracił żywotność i ograniczał się na dawaniu dobrych rad młodym ludziom jego plemienia. Inny odważny i mądry człowiek zajmie obecnie miejsce naczelnika odwołanego przez „Wielkiego Ducha".

Miasta bez mieszkańców.

W Stanie Kansas ma być 20 miast, które nie mają mieszkańców. Saratoga w owym Stanie posiada operę wartą $30,000, wielki hotel ceglany i szkołę za $20,000, i wiele domów biznesowych, lecz nie ma mieszkańców. Kit Karson było miastem liczącem 5000 mieszkańców; obecnie widać tylko kilko próżnych butelek od wódki, puszki od ostryg lub stare buty. Przyczyną upadku tych miast jest posucha i prohibicya.

Dobroczynny deszcz.

Traverse City, Mich., 24 lipca. Dzisiaj rano o godzinie 7-mej począł padać rzęsisty deszcz. Padał przez kilka godzin i skutecznie położył tamę pożarom leśnym. Jest to pierwszy dobry deszcz, jaki w tej okolicy padał od dwóch miesięcy.

Nowe miasto fabryczne.

Z Valparaiso, Ind., nadeszła wiadomość że syndykat chicagoski reprezentowany przez S. S. Kimball'a od „Chicago Hydraulic Press Brick Co.", Delos'a P. Phelps i Simons'a P. Shope zakupili od Henryka N. Harris i Arthur'a M. Evans 1710 lotów i 500 akrów roli. Cena zakupna wynosi $250,000. Rola i loty leżą w północnym kącie powiatu Porter, Ind., w pobliżu wielkich cegielń należących do „Chicago Press Brick Co.," która zatrudnia stale 600 robotników. Syndykat ma zamiar założenia miasta fabrycznego na nowo nabytej własności.

Burza wirowata.

Lacon, Ill., 27 lipca. Burza wirowata, narobiła minionej nocy dużo szkody w południowo-wschodniej części powiatu Marshall, strata ma wynosić tysiące i tysiące dolarów. Burzy towarzyszyły błyskawice i gradobicie. Kukurydza została zupełnie spustoszoną; 5 domów i 10 stodół zostało obalonych.

Pożar gazet.

Cleveland, O., 27 lipca. Dzisiaj rano, krótko po północy odkryto w Rockport, że wagon pocztowy pociągu pospiesznego kolei Lake Shore pędzącego na zachód szybkością 45 mil, się pali. Wagon usunięto na tor poboczny, gdzie się spalił z wszystkiem, co zawierał. W wagonie znajdowały się po większej części gazety przeznaczone dla Chicago i północnego zachodu; początek ognia nie jest znany, gdyż w wagonie nie było żadnego urzędnika pocztowego, gdy ogień wybuchł.

Znaczny pożar.

Bradford, Pa., 27 lipca. Glen Hazel, miejscowość położona na południe ztąd została dzisiaj rano nawiedzoną przez wielki pożar. Spaliło się 14 domów, tartak firmy M. S. Weed & Co, 5 milionów stóp twardego drzewa i 5 wagonów kolei Erie. Zdaje się, że ogień został podłożony.

Olbrzymi strajk.

New York, 29 lipca. Żydowcy krawcy tego miasta obchodzili po pierwszy raz niedzielę amerykańską. Strajkowali. Strajkierzy twierdzą, że 16,000 ludzi porzuciło pracę za rozkazem stowarzyszenia „United Brotherhord of Tailors." Strajk ma także wybuchnąć u miastach Brooklyn, Newark i innych.

Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Ironwood, Mich., 23go lipca. Przez zawalenie się części Ashland kopalni w przeszłym tygodniu odkryto olbrzymią masę kruszcu, który się da łatwo eksploatować i wydobyć z kopalni. Praca zostanie natychmiast rozpoczętą, mnóstwo robotników dostanie zatrudnienie i myto zostanie podwyższone. Wiadomą jest rzeczą, że przy zawaleniu się owej części kopalni nikt nie utracił życia.

103 lata stara.

White Plains, N. Y., 23 lipca. W jej mieszkaniu w Elmsford w pobliżu White Plains, umarła pani Cynthia Falconer Smith, najstarsza niewiasta w powiecie Westchester; liczyła lat 103. Zmarła urodziła się 3go września, 1793 r., w Tarrytown, w pobliżu ostatniego miejsca jej pobytu.

Pradziadem pani Smith był jen. John Falconer, adjutant Jerzego Washington. Wkrótce po wybuchu amerykańskiej rewolucyi zorganizował jen. Falconer w White Plains kompanię wolontaryuszów. Genealogia pani Smith sięga aż do 16go stulecia, a pomiędzy jej przodkami znajdował się admirał de Coligny, słynny Hugenotte (protestant), który w nocy św. Bartłomieja został zamordowany w Paryżu. Główna kwatera księcia de Lauzun znajdowała się podczas rewolucyi amerykańskiej w domu pradziada pani Smith, jenerała Falconer, przy Broadway w White Plains.

Nowy związek górników.

Ishpeming, Mich., 24 lipca. Strajkujący górnicy z Ishpeming, Negaunee i okolicy utworzyli dzisiaj związek górników, którego liczba wynosi blizko 4000. Prawie każdy górnik obecny na wczorajszem zgromadzeniu podpisał listę członków, a dzisiaj płacił każdy po 50c. podatku. Zaproponowano, że każdy członek ma płacić miesięcznie po $1.00 do kasy na fundusz rezerwowy. Położenie nie zmieniło się. Strajkierzy czekają cierpliwie na odpowiedź towarzystw kopalniowych, których siedzibą jest Cleveland, Ohio.

Powódź w Colorado.

La Junta, Col., 24go lipca. Wskutek silnej ulewy niedzielnej została okolica na wschód od Nepesta aż do Lakin w Kansas zalaną, a woda w rzece Arkansas stoi w La Junta 18 stóp i 6 cali nad najniższym stanem wody i o 4 cale wyżej niż kiedykolwiek przedtem. Tutejszy most wozowy 2000 stóp długi został przez wodę zabrany a familie przebywające na nizko położonych gruntach ocaliły się na wyżej położoną rolę. O utracie żyć ludzkich nie doniesiono jeszcze, lecz strata w mostach itd. wynosi wiele tysięcy dolarów. Timpas Creek wystąpił ze swego koryta; most wozowy został rzucony na o milę poniżej się znajdujący most kolejowy, zabrał dwa łuki z niego i porozrywał w innych miejscach tak, iż pociągi nie mogą po nim chodzić.

Sprytni rabusie.

Raton, N. M., 24 lipca. Martinez, morderca, który ubiegł z Trinidad, napadł wczoraj rano z towarzyszem pewien saloon i zmusił 8 ludzi do spokojnego przypatrywania się, jak zgarnął do miecha przyniesionego $500 znajdujących się na faro stole. Rabusie cofnęli się następnie tyłkiem ku drzwiom i ubiegli do okolicy, w której Martinez ma wielu przyjaciół a do której policya nie ma odwagi się udać.

Rudoskórcy.

Omaha, Nebr., 26 lipca. Dzisiaj wieczorem o godzinie 8½ została główna kwatera kolei Union Pacific uwiadomiona przez superintendenta kolei w Pocatello, Idaho, że otrzymał depeszę od agenta kolei Union Pacific w Market Lake, która donosi że wszyscy w Jackson Hole zostali zabici przez Indyan, którzy zarzezali bydło i spalili domostwa. Agent oświadcza, że wiadomość jest wiarogodną.

Indyanie z różnych plemion udają się w większych lub mniejszych oddziałach ku miejscu rozruchów a głównie do Jackson Hole.

Straszliwy wypadek.

Battle Creek, Mich., 23go lipca. Pożałowania godny wypadek skrócił dzisiaj radość bicyklistów. Zamiejscowy bicyklista, Beatty, usiłował przejechać przez tor Michigan Central kolei, gdy został najechany przez pociąg pospieszny, utracił obie nogi i doznał różnych innych nadwerężeń. Umarł wieczorem.

Śmierć czworo dzieci w płomieniach.

Z Big Stone Gap, Va., donoszą w dniu 26 lipca: Przeszłej nocy spalił się dom John'a Hicks, przyczem czworo jego dzieci znalazło śmierć w płomieniach podczas gdy jedno dziecko i żona zostały niebezpiecznie poparzone. Cała familia była pogrążona w głębokim śnie, gdy pożar wybuchł.

Położenie nad rzeką Red River.

Appleton, jako i inne miasta w dolinie nad rzeką Fox River w Stanie Wisconsinie znajdują się w przykrem położeniu. W Fox River, rzece mającej kiedyś najwięcej wody w całym Stanie, ta jest tak nizką, że poniżej grobli można suchą nogą przejść od brzegu do brzegu. Aby w kanale żeglugowym mieć pod dostatkiem wody dla statków, które od Green Bay płyną do Oshkosh lub Fond du Lac, zakazano papierniom używanie wody jako siłę pędzącą. Z tego powodu panuje tam wielkie niezadowolenie, bo zamknięcie większej części fabryk papieru — mało która była zaopatrzona w siłę parową — odbiera pracę tysiącom robotników. Żegluga, na której korzyść wydano ten rozkaz, nie była nigdy zbyt znaczną. Nie stoi w żadnym stósunku do kosztów, jakie już pociągnęła za sobą. Gdyby rząd zechciał z dwóch wybrać najmniejsze złe, to rozporządziłby raczej poprzestanie żeglugi, niż zatrzymanie pracy w papierniach. Żegluga nie jest znaczną z różnych przyczyn. Najważniejszą jest niezawodnie to, że upusty są za małe, aby wielkie okręty z jeziora Michigan mogły po rzece Fox River płynąć z Green Bay do Oshkosh. Obecnie więc trzeba w Green Bay przeładowywać towary z okrętów jeziorowych na statki rzeczne, a jedyną oszczędnością, jaką żegluga po Fox River przedstawia biznesistom, jest różnica w ratach frachtowych z Green Bay do Depere, Kaukauna, Appleton, Neenah, Menasha i Oshkosh pomiędzy statkami i koleją. Różnica ta jednakże jest tak małą, że większa część biznesistów posługuje się służbą kolejową. Rząd więc popiera żeglugę mającą mało znaczenia na koszt głównego przemysłu powyżej wymienionych miast. Zdaje się to być rzeczą niesprawiedliwą, lecz ten, który zna stosunki i dawniejszą historyę polepszeń nad Fox River, znajduje, że rząd postępuje słusznie.

Prawo polepszenia rzeki Fox River przez założenie kanału żeglugowego i upustów udzielono nasamprzód korporacyi prywatnej. Zamiarem było założyć kanał od Green Bay, aż do rzeki Mississippi i na ten cel miały być użyte rzeki Fox i Wisconsin. Lecz wnet okazała się niemożebliwość użycia rzeki Wisconsin, gdyż jest pełną mielizn, tak zwanego „quicksand", które się wciąż zmieniają i uniemożebliwiają założenie kanału. „Green Bay & Mississippi Canal Company", przeprowadziła następnie w Washingtonie, że rząd kupił polepszenia już poczynione nad Fox River za kilka milionów dolarów, a kompania uzyskała także prawo używania zbytecznej, dla żeglugi niepotrzebnej wody. Od przeszło 20 lat posłowie do kongresu z owego obwodu żądają jak największych sum dla polepszeń rzeki Fox. Lud tak żądał a posłowie musieli, o ile możności wychwalać żeglugę po tej rzece, aby uzyskać pieniądze, które, jak się rozumie, zostały głównie wydawane w miastach położonych nad rzeką. Rząd Stanów Zjednoczonych musiał dla tego sądzić, że tamtejsza żegluga jest bardzo ważną, gdyż polepszenia kosztowały już miliony dolarów. Nie można się więc dziwić, że wydał ów rozkaz na korzyść żeglugi.

Appleton nie ma obecnie oświetlenia ulicznego, nie ma tramwajów i tysiące robotników nie mają pracy. W papierniach zostanie obecnie jak najprędzej zaprowadzona siła parowa, bo na siłę wodną nie można się już spuścić. Niszczenie borów w północno zachodniej części Stanu zmniejszyło dopływ wody do jeziora Winnebago, którego upływ tworzy rzeka Fox. Czasy nieograniczonej prawie siły wody minęły niezawodnie na zawsze.

Źli sąsiedzi.

Wielki krzyk daje się słyszeć ze Stanu Wyoming o blizkiem powstaniu złych Indyan i o niebezpieczeństwie, na jakie są przez to narażeni nieszczęsni, niewinni biali osadnicy.

Powinno to właściwie brzmieć, że nieszczęsni, niewinni Indyanie są narażeni na niebezpieczeństwo być zastrzelonymi przez złych białych osadników i przygotowują się do bronienia swej skóry.

Przyczyną całej tej historyi jest polowanie. Na południe i na południowy wschód od Yellowstone parku rzadko tylko osiedlony, mocno górzysty, lecz dobrze zawodniony i przez żyzne doliny poprzerzynany kraj, w którym się jeszcze znajduje dużo zwierzyny, na którą polują tak dobrze biali osadnicy i łowcy, jak i na 3600 mil w kwadracie obejmującej i z tym krajem na południowy wschód graniczącej Wind River rezerwacyi przebywający Shoshone — i Arrapahoe Indyanie, którym bezwątpliwie służą te same naturalne prawa. Lecz biali gniewają się, że Indyanie wystrzeliwają jelenie z przed ich nosa, i zarzucają im przestępstwo praw łowczych Stanu Wyoming, które zakazują zabijanie łań latem, gdy takowe mają ssące młode. Podczas sporu powstałego z takiej przyczyny zostało niedawno czterech Indyan przez białych, którzy po większej części nie mają dobrego sumienia — okolica ta tworzy dobry przytułek dla złodziei koni i bydła — zabitych, a ponieważ się obawiają zemsty Indyan, podnoszą oni ogromny krzyk i żądają obrony od rządu Stanów Zjednoczonych, podczas gdy właściwie Indyanie mieliby przyczynę prosić o tę obronę. Bo nawet jeżeli przestąpili prawa Stanu, to mogliby się wytłómaczyć, że rząd źle ich karmi, jak to wynika nawet z rządowego sprawozdania, umieszczonego w „censusie" (spisie ludności z 1890 r.,) w którym Indyanie ci są nazwani „półzgłodniałymi". Biedni ci rudoskórcy muszą w każdym tygodniu odbyć 60 mil drogi po racye przez rząd im dawane. Zresztą są oni pupilami narodu i jako tacy mają prawo do obrony.

Zdaje się jednakże, że polowanie jest tylko pozorną przyczyną sporu, i że prawdziwą przyczyną jest zamiar wypędzenia Indyan z rezerwacyi. Ta bowiem zawiera nietylko cenny las, ale posiada po części także bardzo żyzną rolę, i dla tego nie można się dziwić, że oczy białych są chciwie na nią skierowane, i że korzystają z każdej sposobności, aby wywołać spór z Indyanami, lub usiłują pobudzać ich do dopuszczenia się bezprawia, aby w ten sposób przedstawić rządowi konieczność przeniesienia ich do terytoryum indyańskiego, gdzie już część Arapahoesów się znajduje.

Że to z czasem nastąpi lub też zostanie przedsięwzięty podział nie podlega żadnej wątpliwości. Cała indyańska ludność składała się w r. 1890 z 1801 osób, z których należało 916 do Shoshonów i 885 do Arapahoesów; a ludność ta niezawodnie nie powiększyła się od owego czasu. Na każdego mieszkańca przypadałyby więc 2 mile kwadratowe a nawet cokolwiek więcej. Jeżeli każdy Indyanin dostanie, jak to się zwyczajnie dzieje przy rozdzielaniu gruntów, po ćwierć sekcyi roli, to pozostałoby jeszcze dla podziału pomiędzy białych osadników 3110 mil kwadratowych. Sprawa ta jednakże nie spieszy się jeszcze i niezawodnie nie przedstawiają teraźniejsze zawikłania konieczności do podobnego postępowania. Bo chociażby Indyanie się przygotowywali do wojny, co nie jest koniecznie udowodnionem, aby się zemścić za zabicie ich przyjacieli, mordercom stałaby się tylko sprawiedliwość. A gdyby rząd Stanu Wyoming miał dobrą wolę i władzę ukarać morderców ze swego ramienia, to skończyłaby się prawdopodobnie na tem cała sprawa.

Wprawdzie rząd Stanów Zjednoczonych wysłał już cokolwiek wojska na miejsce rozruchów, a jeżeliby przyszło do walki, to Indyanie zostaną naturalnie porażeni, ale i jeden i drugi z żołnierzy Stanów Zjednoczonych „gryzłby trawę." Jen. Miles bowiem, który zna Shoshonów i Arapahoesów, oddaje im świadectwo, że nie są krwiożerczymi, lecz mężnymi i odważnymi wojownikami.

Cała ta historya jest ponownie dowodem prawdziwości wyrażenia pewnego znawcy, który wyrzekł:

„I najpobożniejszy nie może zostać w pokoju,
Jeżeli się to nie podoba złemu sąsiadowi."

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
CHICAGO, - - ILLINOIS.

Ciąg dalszy.

ŻYWOTY SWIĘTYCH.

Wyciąg z Dzieła X. Piotra Skargi „Żywoty Swiętych Pańskich."

Żywot i Męczeństwo św. Anastazego Peršyanina, pisany przez Symeona Metafrasta. Cierpiał około roku Pańskiego 610. Umęczony roku Pańskiego 627. — Żywot św. Tymoteusza, ucznia Pawła św., z Pisma św. i z Metafrasta wzięty. — O nawróceniu dziwnem Wielkiego Apostoła Pawła św. kazanie krótkie. — Żywot i Męczeństwo św. Polikarpa, Biskupa Smirneńskiego, pisany od Euzebiusza w Kościelnej Historyi lib. 4 cap. 14. 15. Wspomina go Ireneusz lib. 2. cap. 3. Cierpiał około Roku Pańskiego 160. Umęczony Roku Pańskiego 169. — Żywot św. Jana Chryzostoma albo Złotoustego, Doktora kościelnego, napisany od Metafrasta, i Nicefora, i Palladyusza i cesarza Leona. Żył około Roku Pańskiego 406, skończył 40,.
Cena....15c.

Żywot ś. Arnulfa biskupa w Mecu, pisany od jego towarzysza. Żył około R. P. 630. — Żywot drugiego ś. Arnulfa biskupa swesyońskiego. Żył około R. P. 1060. — Żywot ś. Bernarda z Klarewali opata. Żył około R. P. 1120 — Żywot ś. Stefana króla węgierskiego, i ś. Emeryka syna jego. Żył około R. P. 970 albo 1020.
Cena - - 15c.

Żywot ś. Augustyna, doktora kościelnego, biskupa Hipponeńskiego, pisany od ucznia jego Possydoniusza biskupa Kalamańskiego. Żył około R. P. 430. — Żywot i Męczeństwo ś. Jana Chrzciciela, wybrany z pisma świętego. —Żywot Dawida króla z Pisma ś. wyjęty.
Cena - - - - 15c.

Żywot ś. Blezylli wdowy, albo raczej pociecha i namowa do rodziców w śmierci dziatek smucących się. —Żywot ś. Andronika i Atanazyi żony jego, pisany od Symeona Metafrasta.— O czterdziestu Męczennikach kazanie ś. Bazyliusza Wielkiego, na niektórych miejscach skrócone. — Żywot ś. Lupicyna i Romana, dwóch braci rodzonych, pisany od św. Grzegorza Turońskiego. — Żywot ś. Grzegorza Wielkiego Rzymskiego Papieża pisany od Jana dyakona Rzymskiego, do Jana VII, papieża, który żył około Roku Panskiego 872.
Cena . . . . . . 15ct.

Żywot ś. Bernardyna z Senny, zakonu ś. Franciszka, pisany od jego rówiennika i w kanonizacyi jego od papieża Mikołaja piątego namieniony. Sur. Tomo. 3. Żył około R. P. 1400. — Żywot ś. Józefa Patryarchy, z Pisma świętego wybrany; z wykładu ś. Efrema i Filona żyda, którzy też tenże żywot pisali, objaśniony. Gen. 37, 39, 40 etc. — Żywot ś. Piotra Celestyna, papieża piątego, pisany od Piotra Aliaka, kardynała Kameracyńskiego, Sur. Tomo 3. Anton 3 p. tit. 20, cap. S. Żył około R. P. 1270. — Żywot ś. Ryktrudy wdowy, księżny Marcyaneńskiej, pisany od Gutbalda mnicha, do Stefana biskupa z Kameraku, Sur. Tomo 3, R. P. 907, a sama żyła około R. P. 640. Cena 15 c.

Żywot i męczeństwo św. Błażeja Biskupa Sebastyi, i innych przy nim, pisany od Metafrasta i innych. Cierpiał za Dyoklecyana około Roku Pańskiego 290. — Żywot św. Efrema Dyakona i Starego Doktora, w leciech Bazylemu Wielkiemu równego, pisany od Metafrasta i innych. Żył około Roku Pańskiego 168. — Żywot św. Agaty dziewicy i Męczennicy sławnej, wypisany od Adama Trewir, Aswarda, Metafrasta i innych. Żyła około Roku Pańskiego 254 — Żywot i męczeństwo św. Doroty i innych przy niej, wzięty z starych Ksiąg męczeńskich i Adona, Bedy, Aswarda. Żyła około Roku Pańskiego 230. — Żywot św. Brygidy panienki Szkockiej. Sigebertus, Marianus, Aswardus i Ado o niej piszą. Żyła około Roku Pańskiego 500. — Żywot św. Jana De Mata, pierwszego Patryarchy i Fundatora Zakonu Trójcy Najświętszej od Wykupienia Niewolników, pisany różnym językiem od wielu historyków tak świeckich, jako i duchownych z różnych zakonów, a naprzód od Ferraryusza Grait prowincyała Arragońskiego i od Roberta Gagwina generała całego zakonu Trynitarzy.
Cena.... 15 c.

Żywot ś. Bonifacyusza Biskupa Florentyńskiego, pisany od Grzegorza Papieża. Żył około R. P. 510. — Żywot Jozuego syna Nun, który lud Boży wprowadził do ziemi obiecanej; wybrany z ksiąg Mojżeszowych i z ksiąg jego. — Męczeństwo ś. Piotra Ekzorcysty albo zaklinacza, i Marcellina kapłana, i Erazma biskupa, Artemiusza i Kandydy żony jego, i innych. Żył około R. P. 280. Żywot ś. Dunstana arcybiskupa kantuaryjskiego, pisany od Asberna albo Osbertn mnicha tegoż kościoła. Żył około R. P. 960. — Żywot ś. Augustyna biskupa, Anglików Apostoła, od Grzegorza Wielkiego posłanego. Żył około R. P. 561.
Cena - - - - - 15c.

Żywot Ś. Bonifacyusza Męczennika, wypisany od Metafrasta. Żył około R. P. 300. — Żywot ś. Pankracyusza, w czternaście leciech Męczennika, wzięty z ksiąg starych męczeńskich. Żył około R. P. 286. — Męczeństwo ś. Antoniny Dziewicy i Aleksandra Męczenników, pisane od Sym. Metafrasta. Żyli około R. P. 200. — Żywot ś. Pachomiusza, pisany od Paladyusza in Lausiaca, a szeroce od Metafrasta. Żył około R. P. 340. — Żywot Ś. Epifaniusza, biskupa miasta Konstancyi albo Salaminy, w Cyprze, i doktora kościelnego. Żył około R. P. 380. — Żywot Ś. Dziewicy Potencyany albo Pudencyany. Żyła około R. P. 150. — Zjawienie . Michała Archanioła wyjęte z Brewiarza Rzymskiego.
Cena - - - - - - 15c.

Żywot ś. Bonifacyusza albo Wenfryda, niemieckiego apostoła i Męczennika. Żył około R. P. 740. — Żywot ś. Norberta, pierwszego ojca zakonu Premonstatensów, arcybiskupa Magdeburskiego. Żył około R. P. 1120. — Żywot ś. Medarda, biskupa Nowiomańskiego i Gildarda brata jego bliźnięcego. Żył około R. P. 510. – Żywot ś. Małgorzaty Królowej Szkockiej. Żyła około R. P. 1100. — Męczeństwo śś. Prymusa i Felicyana braci rodzonych. Żyli około R. P. 250. — Żywot ś. Barnaby Apostoła, z Pisma św., to jest z Dziejów Apostolskich i z kazania Aleksandra mnicha o ś. Barnabie, położonego u Metafrasta. Cena 15 c.

Żywot ś. Brunona patryarchy i przodka Kartuzów; żył około R. P. 1111. — Żywot Błogosławionego Jana Kantego doktora akademii Krakowskiej. Żył około R. P. 1473. — Męczeństwo ś. Arety Araba, i innych wielu, o prześladowaniu Żyda Dunaam; żył około R. P. 522. — Żywot ś. Hilaryona opata, pisany od św. Jeronima doktora kościelnego; żył około R. P. 350. — Męczeństwo jedynastu tysięcy dziewic, to jest, ś. Urszuli i towarzyszek jej pisane z starodawna.
Cena - - - - - - 15c.

Żywot przesławnej męczenniczki i dziewicy Cecylii. Żyła około R. P. 217.— Żywot ś. Klemensa Papieża i męczennika, ucznia Piotra św. — Żywot ś. Chryzogona. Żył około R. P. 288. — Żywot ś. Chrystusowej dziewicy i męczenniczki Katarzyny. Żyła około R. P. 260. — Żywot ś. Piotra Biskupa aleksandryjskiego. Żył około R. P. 220. — Żywot Eulogiusza aleksandryjskiego i jednego z obciętego, pisany od Pajladyusza w Sensyace. — Żywot Mozesza Murzyna ś. z rozbójników, pisany od Palladyusza biskupa Kappadocyi. — Żywot Pawła Prostaka.
Cena.... 15c.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję w pilnym interesie szwagra mego Franciszka Hojnackiego. Pochodzi z gubernii Kaliskiej, powiatu Słupeckiego, gminy Klecew, wsi Kamonek. Przebywał dwa lata temu w McKeesport, Pa., lecz od tego czasu nie mam żadnej wiadomości. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech się zgłosi pod adresem: Stanisław Stamborski, Frankfordt, Philadelphia Pa., 4755 Cambridge Str.

Poszukuję mego brata Jana Lejkowskiego. Ktoby go znał lub on sam niech się zgłosi do mnie pod adresem:
Joseph Lejkowski, Pittsburgh
No. 4 — 29 Str., Penn Ave. near Dennis Court.

Do samodzielnego prowadzenia szkoły w języku polskim i angielskim jak również gry na organach i śpiewu, potrzebnym jest uzdolniony mogący się wykazać świadectwami

Nauczyciel i Organista.

Zgłoszenia przyjmuje
Rev. A. Krogulski,
Red Jacket, Mich., Houghton Co.

Organista i Nauczyciel,

człowiek trzeźwy, który także może prowadzić szkołę w polskim i w angielskim języku, poszukuje miejsca przy parafii polskiej. Łaskawe oferty proszę nadesłać pod adresem:

P. SAWICKI,
do redakcyi "Gazety Polskiej"

JESZCZE AMERYKA.

Podwyższenie myta.

Minneapolis, Minn., 24 lipca. Kompania Soo-kolei podwyższyła płacę wszystkich swych maszynistów i hamulcarzy i płaci obecnie według tabeli, która była w życiu w sierpniu 1893. Myto innych robotników zostanie w podobny sposób podwyższone.

Cleveland, O., 24 lipca. Fabrykanci płaszczów John Anifield & Co., którzy zatrudniają 500 ludzi podwyższyli płacę robotników o 10 procent.

Iron Mountain, Mich., 24 lipca. Chapin kompania kopalniowa podwyższyła myto robotników, których ma 900 o 10 procent. Inni właściciele kopalń w tym okręgu niezawodnie uczynią tak samo, aby zapobiedz niebezpieczeństwu strajku w owej okolicy.

South Bend, 25 lipca. „South Bend Woolen Co." ogłosiła przez plakaty, że począwszy od 1go sierpnia płaca robotników zostaje podwyższoną o 7½ procent. Kompania uczyniła to, chociaż robotnicy nie dopominali się podwyższenia myta.

Strajkujący robotnicy.

Eau Claire, Wis., 23go lipca. Wielkie tartaki „Northwestern Lumber Co." w Portersville zostały dzisiaj zamknięte, ponieważ robotnicy zastrajkowali, aby uzyskać większą płacę. Liczba strajkierów wynosi 350.

Ishpeming, 25go lipca. Robotnicy zatrudnieni przy budowie nowej szkoły wyższej, których straj kierzy zniewolili wczoraj do porzucenia pracy, otrzymali dzisiaj pozwoleństwo powrotu do pracy.

Negaunee, Mich., 25go lipca. Robotnicy zatrudnieni w Champion kopalni położonej 18 mil na zachód od Negaunee zastrajkowali dzisiaj. Zniewolili ich do tego strajkierzy z Ishpeming i Negaunee, którzy ich wczoraj odwiedzili. W Champion kopalni pracuje nie spełna 300 ludzi. Myto ich nie miało być tak wysokiem, jak myto tutejszych górników. Superintendent Fitch oświadczył że kopalnia zostanie na nieograniczny czas zamkniętą. Dzisiaj mówiono, że i górnicy z kopalni Republic prawdopodobnie jutro zastrajkują. Kap. Hoor prosił strajkierów, aby mu pozwolili podjąć znów pracę w Star West kopalni w Cascade Range, którą eksploatuje kontraktowo. Obiecał zgodzić się na żądania robotników, lecz strajkierzy oświadczyli, że wszystkie kopalnie w powiecie mogą pozostać zamknięte, dopóki nie nastąpi ogólne podwyższenie myta.

Ishpeming, Mich., 26 lipca. Wielki straj górników znajduje się na punkcie przełomu, i zdaje się że w poniedziałek zostanie załatwiony lub też, iż zapadnie uchwała, iż będzie trwał na czas nieograniczny. Agenc 9 kopalń w Ishpeming i Negaunee, których właściciele mieszkają po większej części w Ohio, otrzymali dzisiaj rano od dyrektorów w Cleveland odpowiedź na żądania robotników. Dyrektorzy chcą podwyższyć myto cokolwiek, lecz nie chcą się wdawać z robotnikami, jako z ogółem. Robotników uwiadomiono, że w poniedziałek wieczorem mają się znajdować przy odnośnych ich kopalniach, aby mieć naradę.

Jedli muchamory.

Red Bud, Ill., 28 lipca. Familia pewna kosiarzy przebywająca w pobliżu Anna, Ill., spożyła na wieczerzę muchamory w mniemaniu, że to dobre grzyby. Troje dzieci już umarło a chorymi są jeszcze matka i dwoje chłopców, którzy niezawodnie także padną ofiarą śmierci. Znajdują się oni w pewnej stodole, gdzie farmerzy z sąsiedztwa opiekują się nimi.

MOUNT CARMEL, PA. 24go Lipca 1895.

Szanowna Redakcyo!

Dzień 16go lipca r. b. Matki Boskiej z góry Carmelu (Szkaplerznej) zostanie pamiętnym dla parafian św. Józefa w Mt. Carmel, Pa., bo za staraniem Wiel. ks. Proboszcza Jakimowicza, odbyła się wspaniale ta wielka uroczystość, na którą łaskawie raczyli przybyć Wiel. Księża:

Wiel. ks. Richard Aust, ze Scranton, Pa.
" " Andrzej Zychowicz, z Glen Lyon, Pa.
" " Józef Dulski z Baltimore, Md.
" " Andrzej Duszynski z Curtis Bay, Md.
" " Jan Mączynski z Albany, N. Y.
" " Bolesław Dębinski z Hazleton, Pa.
" " J. Stojanowicz, obecnie Buffalo, N. Y.
" " Nestor Dymitron z Mt. Carmel, Pa.
" " A. M. Meuwese z „ „
" " Kaźmierz Połujanski, był przedtem.

Wiel ks. Tomkiewicz, ks. Orłowski, ks. Chalcarz, ks. Hodur zaproszeni nie mogli przybyć, ale jako dowód życzliwości przysłali listy; setki ludzi dla dostąpienia odpustu przystąpiły do sakr. św. Sumę odprawił ks. Dulski w asystencyi ks. Austa i ks. Zychowicza, kazanie o głosił ks. Duszynski. Wieleb. księżom za ich duchowną pracę i za życzliwość ks. jak wdzięczni parafianie z Mt. Carmel składają serdeczne podziękowanie. — Bóg zapłać wam Wiel. Ojcowie.

Jeden z parafian.

CHICAGO.

Expolicyanci Holzer i Storms zostali skazani pierwszy na cztery a drugi na dwa lata więzienia za to, że podczas wyborów w jesieni przeszłego roku zezwolili, aby pewna klika (gang) przed lokalem wyborczym 30go obwodu (precinct) 34tej wardy "bulldozowała", to jest namową, nawet przemocą i t. d. wstrzymała od głosowania niektórych do tego uprawnionych obywateli.

— **Inkorporowanym** został, Litewsko-republikański klub 29tej wardy. Inkorporatorami są: Jerzy Harmon, W. Pawłowski, Kazimierz Martynkus, Józef Jurket i Antoni Tunikas.

— **Inkorporowanem** zostało "Towarzystwo św. Krzyża przy parafii Wszystkich Świętych w Chicago." Inkorporatorami są: Juliusz Gordon, Jan Zakrzewski i Szymon Hasterock.

— **Sędzia Dooley posłał** w środę przed sąd kryminalny Franciszka Michałowskiego za usiłowanie morderstwa i to pod kaucyą $800. Franciszek pięć tygodni temu przy sposobności załatwienia zakładu przed lokalem Karóla Wolf, no. 393 W. 18 ul., Franciszka Wakonia z pod no. 22 przy Fisk ul., swego sąsiada, tak pożgał nożem, iż tenże przez długi czas w szpitalu powiatowym znajdował się pomiędzy życiem a śmiercią.

— **Franciszek Morak,** robotnik mieszkający pod no. 12 przy ulicy Lessing usiłował w środę po południu skoczyć na Ohio ul. na wagon pociągu tramwajowego pędzącego w kierunku południowym po Milwaukee ave. Padł atoli a dwa wagony przeszły przez jego ciało, nim pociąg został zatrzymany. Nogi jego zostały straszliwie zmiażdżone i oprócz tego odniósł ciężkie wewnętrzne nadwerężenia. Odwieziono go do szpitala św. Elżbiety.

— **W straszliwych mękach** umarł w wtorek wieczorem robotnik Charles Buelow, wskutek pokąsania przez wściekłego psa dwa miesiące temu w Perth Amboy, N. J. Przed czterema miesiącami udał się Buelow na wschód za pracą i znalazł takową w maju w Perth Amboy. Żona jego była tymczasem służącą u L. L. Bushmana w Chicago. Dnia 20 maja spostrzegł Buelów psa goniącego 6 letnią dziewczynkę. Bez namysłu schwycił dziecko a psa starał się odpędzić kopiąc go nogami. Pies ukąsił go w lewą nogę. Buelow kazał ranę wypalić i nie czuł żadnego bólu. Dopiero tydzień temu zachorował i przybył w nader febrycznym stanie do pracodawcy swej żony. Stan jego pogorszał się od dnia do dnia. Przywołano lekarza; ten oświadczył że Buelow cierpi na wodowstręt i że dla niego nie ma ratunku. Istotnie wyzionął w wtorek wieczorem ducha w straszliwych mękach.

— **Pani Aniela Rakowska,** salonistka pod no. 587 Milwaukee ave. spostrzegła w czwartek rano, że lokal jej odwiedzili nocą nieproszeni goście, którzy nawet nie pozostawili swych kartek wizytowych. Okazało się, że włamywacze byli znawcami, bo zabrali tylko drogie wina, mianowicie: 2 tuziny butelek Riesling wyboru, 2 tuziny Mumm Extra Dry i 2 tuziny Chateau Margeaux.

— **Budowa "Ferris koła"** na rogu Clark ulicy i Sherman Place zażądała w czwartek po południu pierwszą ofiarę. O 2 godzinie po południu spadł Thomas Downs, budowniczy mostów, który mieszkał pod no. 27 przy W. Randolph ul. z wysokości 140 stóp. Ciało jego zostało rozmiażdżone.

— **Wdowa Filomena** Valano, Włoszka, która pod no. 172 Townsend ul. prowadzi korzystny handel cukierkami, karmelkami, poznała w tych dniach dwóch ludzi, którzy, jak mówili, chcieli kupić jej interes. Jeden z nich dał cokolwiek później do poznania, że nie byłby od ofiarowania wdowie swej ręki i serca. Wdowa nie była od tego. Tymczasem udano się na przechadzkę do Lincoln parku a ztąd do gospody na Franklin ul., gdzie spotkano przyjaciela jej towarzysza. Ucztowano tu w najlepsze; dwaj owi ludzie wyznali wdowie, że posiadają mnóstwo fałszywych pieniędzy tak dobrze podrobionych, że nie można ich rozpoznać od prawdziwych, w dowód czego płacili pozornie podrobionemi pieniędzmi i dostali za każdym razem należytą zdawkę. Wdowa, jak oszuści wiedzieli posiadała gotówką $1,250; zaproponowali jej więc, że jej dadzą w podrobionych pieniądzach $5000 za $1,250, pod warunkiem że ich nie zdradzi. Wdowa dała się schwycić na lep i obiecała, że w czwartek rano przybędzie na dworzec Northwestern kolei, gdzie oszuści mieli mieć kuferki, zawierające owe pieniądze. W czwartek rano udała się na dobna Włoszka do dworca, oddała im swoje $1,250 a otrzymała $5000, umieszczonych w skrzyneczce, którą zamknięto, zapakowano i po zamienieniu ją na podobną, oddano wdowie, napominającą jeszcze raz, aby się nie wypaplała i skrzyneczkę dopiero w domu otworzyła. Obiecując, że wnet powrócą, pożegnali ją oszuści.

Filomena uradowana, że tak świetny biznes zrobiła, udała się do domu, lecz któż może opisać jej zgrozę, gdy otworzywszy skrzyneczkę, znalazła w niej 50 dolarów tylko i to konfederackich, które nie mają najmniejszej wartości. Udała się natychmiast do policyi, której swoje nieszczęście opisała. Policya szuka wprawdzie łotrów, lecz ci są niezawodnie dawno już w innem mieście.

— **Stanisław Daszkowski,** który niedawno temu mieszkał na farmie w Manhattan, w pobliżu Green Bay, Wis., i który był podejrzanym, iż zamordował dnia 3go stycznia rb. swą żonę Katarzynę z domu Gałaszkiewicz z Erie, Pa., lecz któremu zbrodni tej nie było można udowodnić, wskutek czego go uwolniono, przybył niedawno temu do Chicago i zamieszkał u swej matki w domu położonym pod no. 73 przy Fry ulicy.

W sobotę minął tydzień, gdy spotkał na rogu 49mej i Lincoln ulicy expolicyanta Tomaszewskiego ze stacyi przy W. Chicago ave., którego znał od wielu lat, a z którym dawno się nie widział. W rozmowie z nim wyznał Daszkowski, że dnia 3go stycznia zabrał żonę do boru w pobliżu Lima, tu zabił ją siekierą, poucinał głowę i członki, zapakował wszystko do skrzyni i zagrzebał pod pewnem drzewem w jego sadzie. Expolicyant przysłuchawszy się ze zgrozą temu opowiadaniu chciał aresztować Daszkowskiego, lecz wymknął się, pobiegł Lincoln ul. do 48 ulicy, tu wbiegł do pewnego domu i skoczył z trzeciego piętra na ulicę. Nie nadwerężywszy się wcale wskoczył na wagon tramwajowy i ubiegł. Tomaszewski szukał go dniem i nocą i spotkał go w piątek przed domem jego matki i zaaresztował. Na stacyi policyjnej Daszkowski częściowo wyznał swą zbrodnię i udał się już pod strażą szeryfa do Green Bay, gdzie będzie procesowanym.

— **Trzy lata liczący** synek Jerzego Nicodemus z pod no. 86 Ashland ave. bawił się w piątek w zaułku po za domem rodzicielskim, gdy został ukąszony w prawą rękę przez psa, jak się zdaje, wściekłego. Gdy chłopiec z bólu zakrzyknął, poskoczył mu do gardła, powalił go, wlekł po zaułku i rozszarpywał go straszliwie. Krzyk dziecka przywabił mnóstwo ludzi pomiędzy nimi policyantów Stewart'a i Pope'go, którzy zastrzelili psa. Chłopiec prawdopodobnie umrze.

— **Sędzia White skazał** w piątek Polaka Franciszka Waliszewskiego z Avondale na $100 kary lub odnośne więzienie za niemiłosierne poniewieranie żony i dziecka liczącego 1½ roku. Sędzia zauważył, że żałuje iż nie wniesiono skargi o cięższe przestępstwo, przeciw oskarżonemu, bo w takim razie byłby go odesłał przed sąd kryminalny.

— **Przed domem położonym** pod no. 1222 przy Blue Island ave. zasztyletował w sobotę przed południem 35 letni Włoch Bellingini 27 letniego woźnicę Jerzego Hepp. Tenże kupił cokolwiek owocu od Bellinginiego, który podobno nie wydał mu drobnych jak się należy. Ztąd spór i zaraz potem zamordowanie Hepp'a. Morderca ubiegł.

— **Jedenastoletnia Rozalia** Maskowicz wpadła w niedzielę wieczorem przed domem no. 249 Harvey ul. do przypadkowo otwartej dziury od węgli w chodniku i pokaleczyła się dość niebezpiecznie. Odwieziono ją do mieszkania jej rodziców pod no. 509 N. Lincoln ul.

— **Hrabia Wilhelm Kunkel,** były kapitan pruskiej korwety, którego los zniewolił do porzucenia swego tytułu, a który sprzedawał pod no. 3413 State ul. przyrządy malarskie zastrzelił się w niedzielę po południu. Przykre stósunki familijne i ciągła chorowitość zniewoliły 71 lat liczącego starca do samobójstwa.

Hr. Kinkel dowodził podczas wojny z Danią korwetą i utracił podczas bitwy wielki palec u prawej ręki. Kinkel miał posiadać w pobliżu Klajpedy w Prusach Wschodnich wielkie dobra warte $400,000. Dobra te nie mógł jednakże osobiście objąć; obejmie je syn jego liczący lat 12, skoro będzie miał 21 lat. Tribune twierdzi, że Kinkel nazywał się właściwie W. Algernon Działyński.

— **W szpitalu powiatowym** umarła kobieta pod tajemniczemi okolicznościami. W niedzielę po południu przybył do szpitala elegancko ubrany mężczyzna w towarzystwie chorej damy, którą przedstawił jako swą żonę, która była co dopiero po połogu, rzekł że się nazywa Fr. Kabat i mieszka pod no. 1242 przy Grand ave. Dama gdy jeszcze mówił, omdlała i dla tego prosił o prywatny pokój dla niej. Urzędnicy uczynili zadosyć jego życzeniu, podczas gdy on pozostał sam. Nie było go już, gdy wrócili. Dama odzyskała na chwilę przytomność, lecz była za słabą, aby mogła coś powiedzieć. Wnet potem omdlała ponownie, lecz nie ocuciła się już więcej. Okazało się, że dokonano na niej zbrodniczej operacyi. Uwiadomiono policyą, a ta przekonała się, że na Grand ave. nie ma numeru 1242, ani też tam nie mieszka Franciszek Kabat.

Ostatnie Wiadomości.

QUEENSTOWN, 29 lipca. Holownik Zenith stał się pastwą płomieni niedaleko od Baltimore, w powiecie Cook, w Irlandyi. 9 z załogi statku spaliło się wraz z nim, a 18 ocaliła straż nadbrzeżna.

PARYŻ, 29 lipca. Dzisiaj spodziewają się powrotu kardynała Gibbons z Rheims do Paryża. Kardynał zabawi kilka dni w seminaryum St. Sulplice, nim wróci do Stanów Zjednoczonych.

MADRYT, 29 lipca. Z Manilla, stolicy wyspy Luzon i wysp zwanych Filipinami w ogóle donoszą, że krajowcy z Ceatayan w prowincyi Cagayan na wyspie Luzon napadli oddział hiszpańskiego wojska, i zabili lub ranili kilkunastu żołnierzy. Z tej przyczyny uderzył większy oddział na ową miejscowość, a podczas bitwy, która wynikła, zostało 118 krajowców zabitych i miejscowość spaloną. Hiszpanie utracili kapitana i 16 szeregowców i mieli kilkunastu rannych.

HAVANA, 29 lipca. Kap. jen. Campos wyjeżdżając z Mazanillo do Cienfugos, uwolnił wszystkich więźniów politycznych i wojennych. Pomiędzy nimi znajduje się wiele osób skazanych na śmierć lub długie więzienie.

— Podczas potyczki oddziału żołnierzy z pułku Colon z powstańcami pod Gibara 9 powstańców zostało zabitych i 14 ranionych.

— Antonio Maceo uderzył na czele 6000 powstańców na miasto Jiguani niedaleko od Bayamo w prowincyi Santiago de Cuba. Jen. La Chambre udał się w 2000 ludzi na pomoc miastu Jiguani.

Powstańcy ponieśli porażkę niedaleko Songo w prowincyi Santiago de Cuba; tak samo zostali pobici pod Sabana.

WASHINGTON, 29 lipca. Dzisiejsza gotówka w skarbie wynosiła $192,690,894, z których $107,321,679 przypadało na rezerwę złota.

NEW YORK, 29 lipca. W miastach New York, Brooklyn i Newark strajkuje dzisiaj około 20,000 członków stowarzyszenia krawców. Rozruchy nie wydarzyły się dotychczas.

NEW YORK, 29 lipca. W dzielnicy żydowskiej w Brooklynie i to na Sigel ulicy wydarzyły się dzisiaj rozruchy spowodowane przez niektórych strajkierów, którzy chcieli wstrzymać od pracy ludzi nie należących do unii. Policya rozpędziła tłum. Kilku ludzi zostało ranionych.

ISHPEMING, Mich., 29 lipca. Żaden ze strajkierów nie przybył dzisiaj do kopalni, aby się dowiedzieć, o ile dyrektorzy chcą podwyższyć myto. Kobiety uważały, aby żaden ze strajkierów nie przybliżył się do kopalni. Dyrektorzy nie chcą ogłosić szczegółowo, o ile myto zostało podwyższone, zdaje się jednadże że podwyżka wynosi od 10 do 25 procent. Ostatnią powyżkę dostaną ludzie zatrudnieni zewnątrz kopalni; kompanie same uznawają, że płaca tych ludzi nie była wystarczającą.

READING, Pa., 29 lipca. Robotnikom w „Reading Iron Company's Sheet Mill" (jest ich około 350) podwyższono dzisiaj myto o 10 procent.

ST. LOUIS, Mo., 29 lipca. Szalona burza, której towarzyszyła ulewa srożyła się dzisiaj przeszło godzinę nad miastem i narobiła znaczną szkodę. Strata jest największą w zachodniej dzielnicy miasta. Drzewa zostały wykorzenione i dwa nowo się budujące domy obalone. George W. Kennet dekarz, został zrzucony z dachu na ulicę i ciężko pokaleczony.

Zostały także pozrywane dróty telegraficzne i telefoniczne. Jedenastoletni Arthur Labee z pod no. 422 Espensheid ave. chciał podnieść z ziemi drót elektryczny, lecz otrzymał silny cios elektryczny, tak iż padł nieżywy na miejscu.

KEOKUK, Iowa, 29 lipca. Charles Krum został zabity przez grom. Stodoła Charles'a Varnurnur stała się pastwą płomieni i spaliło się 60 ton siana i dwa muły.

ST. LOUIS, Mo., 30 lipca. Komicarz zdrowia Starkloff został uwiadomiony, że inżynier John Brightly zatrudniony przy kwarantannie został ukąszony przez węża grzechotnika i umrze niezawodnie. Ukąszona noga nieszczęśliwego nabrzmiała do grubości sądka od gwoździ i oczerniała zupełnie.

SACRAMENTO, Cal., 30 lipca. Rabuśnik kolejowy John Brady udał się w towarzystwie dwóch tajnych policyantów do Maryville, aby odszukać miejsce, na którem towarzysz jego Browning ukrył $53,000, które kilka miesięcy temu ukradli Wells Fargo kompanii ekspresowej. Browning został zastrzelony podczas innego rabunku kolejowego. Brady niespamiętał dobrze miejscowości i nie mógł dotychczas odnaleźć skarbu zakopanego.

PATERSON, N. Y., 30 lipca. Henry Smith, były malarz w Halidon umarł wczoraj na miejscu, gdy pszczoła usiadła na jego ręce i wpuściła w nią żądło. Dr. Kime mniema że przez żądło został dotknięty nerw mający łączność z mózgiem, co spowodowało natychmiastową śmierć człowieka.

Najnowsza rewolucya w Ecuadorze.

W jaki sposób wybuchła najnowsza rewolucya w południowo amerykańskiej rzeczypospolitej Ecuador, o tem podaje pewne czasopismo następującą wesołą historyjkę: Żona gubernatora Guayaquil, która była w odwiedzinach w mieście Lima, chciała bez opłacenia cła sprowadzić niektóre przedmioty z Ecuadoru i dla tego udała się w Limie do posła rzeczypospolitej Ecuador, i prosiła go, aby te przedmioty kazał przesłać pod jego adresem i jako jego własność, aby nie potrzebowała opłacać cła, gdyż dyplomatyczni zastępcy innych krajów są uwolnieni od opłaty cła. Poseł nie chciał tego uczynić, wskutek czego mąż jej, gubernator, za jej użaleniem przesłał posłowi grubiański list, za co został pozbawiony swego urzędu. Zamiast jednakże zostać spokojnym, ogłosił pronunciamiento i schwycił za broń, lecz nie w imieniu wolności cła, lecz wolności w ogóle. Rewolucya więc była gotową, lecz ten który ją wywołał, to jest gubernator, został pobity i musiał ubiedz z kraju. Wolność tymczasem zwyciężyła jednakowoż, bo inny jenerał, niejaki Eloy Alfaro, miał szczęście zrzucenia rządu i ogłoszenia się dyktatorem, jak telegram niedawno temu donosił. Pod nim musi Ecuador niezawodnie mieć wielką i wspaniałą przyszłość, jeżeli obraz, który podaje o nim „Hispano-America", czasopismo wychodzące w środkowej Ameryce mu nie podchlebia. Tłómaczymy:

„Tutaj jest bohater, bojownik, olbrzymi duch, który w odosobnionej wielkości zasiada krzesło prezydalne pod równikiem i nie ma równego sobie człowieka na świecie. Weźcie wszystkie aspiracye skierowane ku nieskończoności, wszystką energię rewolucyjną, wszystkie świetne i wzniosłe idee, ucieleśnione w jednym człowieku najszlachetniejszych popędów i niezwyciężonej siły woli, a macie Alfara, który jest Cezarem i Aleksandrem, Bismarckiem i Washingtonem w jednej osobie. On jest ludzką świątynią wolności, ołtarzem, na którym jej światło wiecznie się pali" i t. d., i t. d.

Ceny Targowe.

Chicago, 30 Lipca, 1895.

Cena pszenicy w ostatnim tygodniu była „nerwową" że tak powiemy, dopiero w ostatnich dwóch dniach poskoczyła w górę o ⅝ c. nad cenę sobotniejszą. Cena kukurydzy zniżyła się o ⅛ c., cena owsa zaś nie zmieniła się. Za wrześniową wieprzowinę płacono 17½, za smalec i żebra po 5 c. więcej niż przedtem.

Ilość pszenicy i mąki przesłanej przez ocean zmniejszyła się o 2,000,000 bu. Zewszystkich krajów rodzących pszenicę wysłano tylko 5,250,000, czyli o 2,250,000 buszli mniej, niż przeciętna tygodniowa wysełka wynosi.

Z północnego zachodu doniesiono o spustoszeniu obszarów pszenicznych. Wywóz z kraju jest wogóle miernym; z Argentyny wysłano 680,000 buszli, lecz wywóz z Rosyi zmniejszył się znacznie.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 3	66—73
" No. 4	60—63
Zimowa No. 2 czerwona	70½—72¼
" No. 3 twarda	67¼
Kukurydza, buszel	
na wrzesień	42¾—43⅜
No. 2 biała	43⅛
No. 2 żółta	44—44¼
Owies, buszel	
na wrzesień	22½—22¾
Żyto, buszel	
na paźdz.	51
na wrzesień	50
Jęczmień	33—49½
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	3.75
Straights	3.40
" seconds	2.50—2.60
Spring patents	3.25—3.55
Piekarska, worek 196 ft.	2.50—2.75
Żytnia	2.50—2.75
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.00—1.24
koniczyna	9.00—9.50
Siano tona:	
Wyborna tymotka	12.50—15.00
No. 1	12.00—14.00
No. 2	12.00—13.00
Mięszana	9.00—12.00
Upland Prairie	5.50—11.00
Ospa (bran)	13.50
Jarzyny:	
Szparagi tuzin	50
Ćwikła buszel	65—75
Kalafiory, crate 1 tuzin	1.00
Ogórki, tuzin	15—20
Zielona cebula, case	20—25
Groch zielony, miech	65
Kapusta, crate	75—1.50
Rzodkiew, buszel	25—75
Strączki zielone, pudło	50—60
Rzepa, buszel	25
Pomidory 4 kosz.	25—30
Wełna. Piękna nie prana	7—10
Owoce:	
Jabłka, beczka	1.00—1.75
Banany, pęk	75—1.25
Kalifornijskie śliwki, 4 koszyki	1.00—1.50
brzoskwinie, "	75—80
cytryny, pudło	3.00—5.00
ananasy, sto	10.00—12.50
Masło: Creamery No. 1	7½
Dairy — fancy	15
" packing	8—9
Łój	3—5
Młode kartofle beczka	1.00—1.35
Żywy drób:	
Indyki, funt	7½
Kury, funt	9—13
Kaczki, funt	8
Gęsi, tuzin	3.00—4.00
Ser: Young America	7—7¾
Szwajcarski	12½—13
Limburger	8½—9
Brick cheese nowy	8—8½
Jaja, tuzin	11½—12
Jagody:	
Jeżyny, 16 kwart	1.00—1.50
Agrest	50—1.00
Cielęcina	4—7½
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.10—6.00
Krowy	3.30—4.10
Texaskie	2.10—3.00
Cielęta	3.00—5.50
Żywe świnie, sto funt.	3.00—5.25
Owce:	
Skopy	1.25—.410
Jagnięta	2.00—5.50
Wieprzowina, 100 f.	10.65—10.82½
Żebra, 100 funtów	6.15—6.22½
Smalec 100 funtów	6.30—6.37½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
No. 1, cielęce	13—13½
Minneapolis, 30 lipca.	
Pszenica No. 1 Northern	71½
Mąka first patent	3.50—3.90
" second "	3.30—3.70
" First clears	2.90—3.00
Elgin, Ill., 30 lipca.	
Masło. Sprzedano 39,120 funtów masła po 18 centów funt.	
Baltimore, Md., 30 lipca.	
Pszenica	69—72⅛
Kukurydza	47¾—49
Owies	29½—32
Peoria, Ill., 30 lipca.	
Kukurydza	43¼—43¾
Owies No. 3	25—25½
Whiskey, high proof spirits	1.22
Milwaukee, Wis., 30 lipca.	
Pszenica No. 2 spring	72¾
" No. 1 northern	76
" na wrzesień	72¾
Owies No. 2 biały	26¾
Kukurydza No. 3	44
Feledo, O., 30 lipca.	
Pszenica No. 2 white	77
na sierpień	75
na wrzesień	76¾
Kukurydza No 2	45½
Owies No 2	24
Żyto No 2	51

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane do tych którzy listy pisali.

285 Bajerski Ign.
286 Bąk Maryanna
288 Baranowski Al.
289 Baszkowski Alb.
300 Banylak Łuk.
301 Bemarobucz J.
303 Bzel J.
304 Blazina Łuk.
310 Branicka Jul.
315 Broszkiewicz H.
317 Bidczyk Józefa
324 Cyndowska Anna
325 Cimochowski A.
329 Czekoj Wojc.
330 Czerkiec Jan
331 Czerwiński Jan
332 Ciesżewska Fr.
339 Dobrowski A.
342 Dubak
343 Dubak Maryan.
346 Dyczkowicz W.
347 Dzięgiowski A.
366 Fudala Feliks
378 Gliszczyński F.
382 Gosz Max
384 Grabowski Paweł
385 Graczykowski S.
387 Groszkiewicz C.
396 Hermanowski S.
401 Hadźuka Frank
403 Janas Marcin
404 Jaczkowicz Jul.
405 Jagodzińska J.
406 Jaksz Agn.
407 Janeczek Fr (2)
408 Jaószak W.
409 Janowicz Piotr
410 Janza Franc.
411 Jeleń Ludwik
413 Juszczek K.
414 Juszczewski Fr.
415 Juskowicz Ant.
416 Jurawski Jan
420 Kapalczyński M.
421 Kapda Rozalia
422 Kaprzan Adam
430 Klimska Jan
431 Kluk Józef
432 Knadek Wal.
433 Kobliński F.
439 Kopel Wojc.
442 Kostolac Józ.
443 Kolnapomecki F.
445 Krajewski Jak.
453 Krzyżaniak Wal.
454 Kujawa Józef
455 Kusas Alex
456 Kuzian F.
458 Lewkowski J.
465 Szczesna M.
469 Makar Dawid
470 Malik Jan
471 Markiewicz Z.
473 Mastyka Zofia
479 Michalek And.
481 Misewicz Stan.
483 Mizera Jan
491 Musil Karol
495 Nieznalski M.
496 Nowicki Michał
499 Nowak Jan
500 Nowak Wojc.
502 Pakan Józ.
503 Pałuka Józ.
507 Pasko Józ.
508 Pawiński Szcz.
509 Pemsko Józ.
516 Pika Jan.
518 Piotrowski T.
520 Plonski Leon
521 Pluta Franc.
522 Pozorski B.
532 Podrazd Jan
533 Pomorski Jan
534 Rezentowicz M.
540 Reczak M.
546 Roskowski Aug.
549 Rubinowicz K.
551 Rudnik E.
552 Rymotajtis Józ.
555 Szafarzyk Józ.
558 Sazicki W
571 Szczerbiński F.
575 Siasiak Kaźm.
577 Smolińska Hel.
578 Sodor Józ.
580 Sokacz Józ.
581 Sokołowski M.
583 Solkowicz B.
584 Sołtycz Wojc.
586 Stażyk Mich.
591 Struger Anna
593 Sydan Józ.
595 Swierk Jan
596 Świątowski Stan.
597 Szczerbiński S.
598 Szwajc Stan.
599 Szyjka Jan
600 Szymanowski A.
605 Tępicki Mr.
610 Treka Lor.
612 Urbanek Mary
617 Walbach Ant.
620 Wieliński M.
621 Wieczorek Fr.
623 Wrodimirski H.
627 Wrytowicz Stan.
630 Zes Józ.
633 Złotorzyński Jan
635 Zwija Wacław

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, od bierania obstalunków na książki, robienia kontraktów na anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, A Karwoski. F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, W. S. Bobkiewicz.
— LA SALLE, M. Brzeziński 635 Pennspin St.
— LASALLE, ILLS. Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 S Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chadyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Sachowicz.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.